Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVI. Kraków, wtorek 4 lipca 1933 Nr. 181

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.580
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

400 uczonych żydowskich z Niemiec na wygnaniu

Innsbruck. (ŻAT). Liczba wypędzonych uczonych którzy wygnani zostali z Niemiec, sięga 400. Większość wygnanych stanowią Żydzi, reszta składa się z wychrztów, „Judenstämmige" i nie-żydowskich radykałów. Z uniwersytetu berlińskiego usunięto względnie „zurlopowano" wszystkich bez wyjątku fizyków. Szkoła matematyczna w Getyndze utraciła najgłośniejszych swych przedstawicieli, wydziały filozoficzne na wszystkich uczelniach — najwybitniejszych uczonych.

W powodzi eksterminacji i szykan

Berlin. (ŻAT). Na podstawie rozporządzenia rządu Rzeszy lekarze- Żydzi pozbawieni zostali prawa piastowania stanowisk ordynatorów i kierowników prywatnych klinik i szpitali. Gmina żydowska komunikuje, iż oddaje do dyspozycji wszystkich lekarzy- Żydów szpitale i przychodnie gminne w Berlinie oraz istniejące przy nich laboratorja, któremi lekarze mogą się posługiwać dla celów swej prywatnej praktyki. Magistrat m. Berlina pozbawił lekarzy- Żydów prawa korzystania ze szpitali miejskich dla celów praktyki prywatnej.

* * *

Berlin. (ŻAT). Magistrat m. Berlina zakazał miejskim kasom chorych i innym instytucjom zdrowotnym kierowanie do szpitali żydowskich pacjentów- Żydów, którzy korzystają z zapomóg miejskich. Dotychczas zakaz ten odnosił się wyłącznie do pacjentów aryjskich.

(Uwaga redakcji: Zarządzenie to jest o tyle bezprzedmiotowe, o ile w Berlinie niema już prawie Żydów, którym przysługuje prawo korzystania z zapomóg samorządowych).

* * *

Innsbruck. (ŻAT). We wszystkich szpitalach w Dusseldorfie wywieszone zostały tablice z następującym napisem: „Studentom niearyjskim wolno zajmować miejsca dopiero po wejściu wszystkich aryjczyków".

* * *

Innsbruck. (ŻAT). W Tylży (Tilsit, Prusy Wschodnie) zaprowadzono „godzinę policyjną" dla Żydów: o godz. 10 wieczór wychodzą na miasto szturmowcy- trębacze i po sygnałach trąbek żadnemu Żydowi nie wolno się pokazać na mieście.

ŻYDZI PRECZ OD „SPRAWIEDLIWOŚCI PRUSKIEJ"!

Innsbruck. (ŻAT). Prawnicze komisje egzaminacyjne przy wszystkich wyższych sądach krajowych w Prusach otrzymały nakaz „niedopuszczania zasadniczo żadnych Żydów do egzaminów referendarzy, aby obronić również na przyszłość sprawiedliwość pruską przed narodowo- obcemi wpływami".

* * *

Berlin. (ŻAT). Pruskie ministerjum sprawiedliwości ogłosiło dalszą listę notarjuszy, którzy ostatecznie utracili prawo praktyki. Lista, obejmująca przeszło 70 nazwisk, opatrzona jest w uwagę, że powodem utraty praw notarjalnych wymienionych w liście osób jest ich pochodzenie żydowskie.

UZDROWISKOM NIEMIECKIM GROZI BANKRUCTWO

Innsbruck. (ŻAT). Prowincja Oldenburg i uzdrowisko Nauheim postanowiły znieść zakaz żydowskiego uboju rytualnego, a to z tego powodu, że pozbawione gości żydowskich uzdrowiska niemieckie są poważnie zagrożone bankructwem. Zarząd Nauheim powtórnie rozesłał okólnik do wszystkich dawnych kuracjuszy żydowskich, zapewniając w okólniku, że „wszyscy goście, bez względu na rasę lub wyznanie, są serdecznie widziani w Nauheim". Nadto zarząd uzdrowiska komunikuje, że „tutejsze hotele żydowskie są zaopatrzone w koszerne mięso".

Jednocześnie z Berlina donoszą, że w licznych uzdrowiskach niemieckich skreślono z wykazów lekarzy nazwiska lekarzy- Żydów, aczkolwiek nie pozbawiono ich prawa praktyki.

REWIZJE W ORGANIZACJACH ŻYDÓW WSCHODNICH

Innsbruck. (ŻAT). W tych dniach policja przeprowadziła rewizje w biurach berlińskiego Związku Żydów Wschodnio- europejskich oraz w centrali Wszechniemieckiego Związku Żydów Wschodnio- europejskich. Nic podejrzanego policja nie wykryła.

„DELIKATNE" OSTRZEŻENIE

Innsbruck. (ŻAT). „Komórka narodowych socjalistów" przy koncernie kinowym Hugenberga „Ufa" wydała ostrzeżenie pod adresem urzędniczek koncernu, że urzędniczkom, które będą utrzymywały stosunki z mężczyznami- Żydami, będą wypalone na czole inicjały „J. H.", co ma znaczyć „Judenhure".

TAKŻE „ZAKAZ"

Berlin. (ŻAT). Komisarz Rzeszy dla spraw policji w Hesji wydał zakaz przeprowadzania jakichkolwiek „aresztowań" przez osoby nie będące urzędnikami policji. Komisarz zapowiada surowe ukaranie winnych przekroczenia tego zakazu.

Kondolencje dyrektora M. B. P. z powodu zgonu Dra Arlosorowa

Genewa (ŻAT) Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy H. B. Butler wystosował na ręce przedstawiciela Agencji Żydowskiej przy Lidze Narodów dra Jacobsona list kondolencyjny z powodu tragicznej śmierci dra Chaima Arlosorowa. „Międzynarodowe Biuro Pracy, pisze p. Butler, dobrze znało ofiarę zamachu i wysoko ceniło jego wielkie talenty męża stanu bezwzględną wierność sprawie robotniczej w Palestynie oraz jego zmysł sprawiedliwości i wyrozumienia, dzięki którymto zaletom Zmarły tak bardzo się przyczynił do dobrobytu wszystkich mieszkańców Palestyny. Międzynarodowe Biuro Pracy opłakuje wespół z Agencją Żydowską przedwczesne zejście z świata męża, który tyle już zdziałał i niewątpliwie więcej jeszczeby zdziałał dla Palestyny i ludzkości.

PRZYJAZD H. FARBSTEINA DO POLSKI

Jerozolima (ŻAT) Członek jerozolimskiej Egzekutywy Agencji Żydowskiej p. H. Farbstein uda się wkrótce do Polski. P. Farbstein przybędzie do Polski prawdopodobnie 26 lub 27 lipca.

Program pobytu prezydenta senatu gdańskiego w Warszawie

Warszawa, 2. 7. PAT. Prezydent senatu gdańskiego dr. Rausching przybędzie do Warszawy dnia 3 bm. w towarzystwie wiceprezydenta senatu dra Greisera. Po powitaniu goście gdańscy udadzą się z dworca do hotelu Europejskiego, przed którym będzie wystawiona warta honorowa. W południe przewidziana jest audjencja gości gdańskich u p. Prezydenta Rzplitej. Po tej audjencji goście gdańscy złożą wizytę p. ministrowi skarbu, zastępującemu nieobecnego p. premjera oraz złożą wizytę u p. ministra spraw zagranicznych, który podejmie ich śniadaniem. O godz. 17-tej odbędzie się w sali Rady miejskiej przyjęcie na cześć gości, wieczorem zaś obiad w gmachu Prezydjum Rady Ministrów, poczem nastąpi odjazd nocnym pociągiem pospiesznym do Gdańska.

JESZCZE JEDNA OFIARA HITLEROWSKICH TORTUR

Praga. (ŻAT). Praski „Sozial- Demokrat" donosi, że członek rady gminnej w Königszelt (Niemcy Południowe), żydowski socjal- demokrata Felge był poddany przez szturmowców tak okrutnym torturom, że postradał zmysły i wkrótce zmarł.

POD ZARZUTEM ZNIEWAŻENIA SWASTYKI

Berlin. (ŻAT). W Berlinie został w tych dniach aresztowany 20-letni Jakób Herrenfreud pod zarzutem zdarcia flagi ze swastyką z gmachu, w którym mieści się kwatera narodowych socjalistów przy Brandenburgische Strasse. Aczkolwiek Herrenfreudowi się zarzuca, że profanacji flagi miał się dopuścić w biały dzień, to jednak dotychczas niema jeszcze ani jednego świadka tego zajścia. Przeciwnie, robotnicy, zatrudnieni przy budowli sąsiedniego gmachu, kategorycznie twierdzą, że takiego wypadku nie było. Mimo to jednak Herrenfreud przebywa w areszcie.

Pogrom Żydów w mieście bawarskiem

Bazylea (ŻAT) Z Landau (Palatynat Bawarski) donoszą o zaszłych w tem mieście w tych dniach ekscesach anty-żydowskich. Liczna banda narodowych socjalistów dokonała napadu na kawiarnię żydowską „Zentral" i po wybiciu wszystkich szyb zmusiła gości-Żydów do ustawienia się w szeregu twarzą do do ściany i do obnażenia ciała, poczem nieszczęśliwców tak długo bito gumowemi pałkami, aż zemdleli skutkiem obfitego upływu krwi. Nazajutrz aresztowano kilkunastu Żydów, których obwieszono ubliżającemi plakatami i pod szyderczemi krzykami ucieszonego tłumu prowadzano przez miasto do koszar szturmowców. W koszarach poddano Żydów okrutnym torturom. Następnego dnia burmistrz Landau, niejaki Schaaf, oświadczył w przemówieniu, wygłoszonem na placu rynkowym, że narazie „Żydzi jeszcze dobrze oberwali, ale mogą spodziewać się czegoś gorszego".

Dr. MICHAŁ RINGEL

Król Lear — sjonizmu

§ Mówię o sjonizmie, choć wedle utartej w ostatnich latach nomenklatury powinienbym użyć określenia „ogólny“ sjonizm.

Niechętnie używam tej nazwy. Przedewszystkiem z przyczyn psychologiczno-stylowych.

Gdy kto mówi: „jestem sam-sjonistą“, czy też „ogólnym sjonistą“, wyczuwa się utajony lecz dosłyszalny dla wprawnego ucha ton jakby jakiejś rezygnacji, jakiegoś niedomówienia, jakiegoś „przepraszamy, że jeszcze żyjemy“.

Tymczasem tak nie powinno być.

Jeżeli już jest spór o to, kto ma — jak w opowieści z Natana Mędrca — **prawdziwy** pierścień sjonizmu, która grupa jest prawdziwym, w prostej linji spadkobiercą Herzla i jego idei, to są nimi „**ogólni sjoniści**“.

Od Herzla i Nordaua poprzez Wolffsohna i Warburga aż po Weizmanna i Sokołowa ciągnie się nieprzerwana dotąd linja przywódców ruchu, którzy są „**ogólnymi**“ sjonistami.

„Na początku dni“ ruchu sjońskiego byli wogóle „**tylko**“ sjoniści, „sjoniści bez dodatków“, bliżej określających, po niemiecku powiedziałoby się „Zionisten ohne Bindestrich“. Później dopiero powstawali sjoniści „**mit** Bindestrich“, — a więc Poalej-Sjon, Sjoniści-Mizrachiści, Sjoniści-Hitachdutowcy, Sjoniści-Rewizjoniści etc.

W czasie wojny utarło się w Ameryce Północnej zapatrywanie, że „Amerykanin bez łącznika“ jest pełnym, stuprocentowym Amerykaninem, a każdy dodatek, stwarzający typ t. zw. „Bindestrich-Amerikaner“, a więc naprzykład Irish-American, German-American, Polish-American jest nie powiększeniem, a ograniczeniem pojęcia **pełnego**, narodowego amerykanizmu.

Analogicznie także typ naszych „Bindestrich-Zionisten“ przez podkreślenie, uwypuklenie i wypisanie na szyldzie pewnego momentu czy to klasowego, czy religijnego, czy nawet tylko taktycznego, oznacza nie wzbogacenie, a raczej ograniczenie i pomniejszenie treści pojęcia sjonizmu, tak jak go stworzył Herzl, mający przecież jako współpracowników z jednej strony ortodoksyjnych sjonistów, jak Reines, Mohilewer lub Rülf z drugiej zaś twórców Poalej-sjonizmu, jak Pasmanik lub herolda kooperatyw rolnych, Franciszka Oppenheimera.

A więc **my... ogólni sjoniści**, jesteśmy właśnie „w prostej linji“ kontynuatorami dzieła Herzla i jego narodowego, **nieklasowego** sjonizmu i powinna nam wystarczyć nazwa „sjoniści“. Nie mamy zaś nic przeciw temu, aby założyciele coraz **nowych** „firm“ frakcyjnych i „podfrakcyjnych“, które wciąż się rodzą systemem rozszczepiania się dotychczasowych komórek, aby **one** na swoich szyldach używały dodatków któremi chcą od różnić się od pierwotnej starej firmy od tego, co Niemcy nazwaliby „das alte Stammhaus“ organizacji sjonistycznej.

Nam wystacza, że jesteśmy „tylko“ sjonistami, bez dodatków, czy to odróżniających, czy wyróżniających, czy zdobiących jak pióropusz.

* * *

W polityce międzynarodowej istnieją i istniały zawsze t. zw. **państwa buforowe**, które uniemożliwiają tarcia lub co gorsza walki i konflagracje między ich wojowniczymi sąsiadami z lewej i prawej strony.

Niestety, w sjonistycznym ruchu w golusie, a ostatnio w Erec, stosunki między skrzydłem lewem a prawem w niczem nie przypominają, że walczące strony są członkami **jednej i tej samej organizacji**, one tak się zaogniły, że przypominają wrogie dwa obozy, dwie armje, których rozzamiętnione straże przednie dochodzą naprzykład na tle walk o pracę aż do fizycznych gwałtów i krwawych potyczek.

Musi więc istnieć „**buforowe stronnictwo**“ i to **silne**, które w pierwszym rzędzie rozdzieli walczących, zwłaszcza na **Kongresie**, który się zbliża — a także i na innych polach tarcia.

Chcemy mieć bowiem Kongres, godny tej wielkiej, tragicznej chwili, którą żydostwo w Niemczech, żydostwo w całej Europie teraz przeżywa, Kongres pełen powagi i godności, zwrócony **twarzą ku narodom Europy**, który będzie oskarżał i żądał. A gdy znajdzie posłuch u barbarzyńców, zrozumie ten głos ta część Europy, którą dawniej zwano „**sumieniem Europy**“.

Ale aby tak przemówić z dumą Herzla i z patosem Nordaua, musi wpierw atmosfera tak przedkongresowa jak i kongresowa być opanowana przez kojący wpływ **centrum**, jakiem są ogólni sjoniści, przez stronnictwo, które hołduje tak w sprawach socjalnych, jak i innych nie idei walki bratobójczej, ale **solidaryzmu narodowego**.

* * *

Imperjum brytyjskie, panujące nad kilkuset miljonami ludzi — rządzone jest, o ile chodzi o samą Anglję, systemem, który opiera się na istnieniu przez wieki tylko **dwóch** stronnictw politycznych (ostatnio przybyło trzecie.)

Potężne Stany Zjednoczone, które opanowały bezpośrednio i pośrednio cały kontynent amerykański — znają tylko **dwa** stronnictwa: demokratyczne i republikańskie.

Tam więc cały **naród** politycznie z dwóch tylko stronnictw się składa.

Ruch sjoński czy też organizacja sjońska stanowi tylko **część** narodu żydowskiego najaktywniejszą wprawdzie, ale — część.

A ten sjonistyczny **ułamek** narodu z roku na rok rozszczepia się na coraz nowe frakcje, a w ostatnim roku pewne frakcje podzieliły się już nawet na — „półfrakcje“. Istnieje bowiem Hitachduth złączony z Poalej-Sjonem i Hitachdut „antyichudowy“. Istnieje rewizjonizm „legalny“ czyli Grossmanna, i rewizjonizm Żabotyńskiego, słowem na polu frakcjonizowania się widzimy płodność prawie biblijną.

Ogólni sjoniści w nomenklaturze żydowskiej nazywani są „stam-cjonisten“ co niektórzy pomieszali i wywodzili tę nazwę od niemieckiego „Stamm-Zionisten“ tj. sjoniści wywodzący się wprost od „pnia głównego“. W **tej** pomyłce tkwi może pewna symboliczna prawda.

Ogólny sjonizm to pień, frakcje to są gałęzie tego pnia. Wybujały one zbyt silnie, te „peryferje“ pnia. Wyciągają zbyt dużo soków — tak, że grozi, by sam pień, podstawa także ich bytu nie uschnął i nie załamał się — **razem** z gałęziami.

Dobry ogrodnik co roku na wiosnę obcina nie tylko gałęzie obumarłe, ale strzyże lub obcina „**wybujałości**“ gałęzi, gdy one grożą samemu drzewu przez zbytni **rozrost**.

Hypertrofia frakcjonizmu — (nie mówię już o całym narodzie żydowskim) — ale w samym sjonizmie zaczyna być dla nas, narodu **nie będącego jeszcze „u siebie w domu“**, lecz w ciągłym pochodzie przez pustynię golusu, wśród potężnych i zaciekłych wrogów dla nas, którzy dopiero podwaliny domu kładziemy. — niebezpieczeństwem coraz większem. Zwłaszcza, gdy się widzi jak temperament żydowski w związku z wiekowemi wadami ghetta na polu politycznej kultury zaognia te walki międzyfrakcyjne do białości, i roznamiętnia młodzież aż do utraty panowania nad sobą.

* * *

Hitachdut — przynajmniej w Małopolsce — oraz rewizjonizm — powstały przez odejście, przez oderwanie się od „ogólnego“ sjonizmu. Dziś pierwsi złączeni z Poalej-Sjonistami uznali program Marxowski i przystąpili do II. Międzynarodówki. **Konflikty** między **tym** programem a sjonizmem, nazwijmy go ogólno-narodowym, — o „**prymat**“, i konflikty znowu między posłuchem wobec uchwał kongresów sjońskich a **rewizjonistycznych konferencyj** — oto początek działania tych sił centrufugalnych, które muszą doprowadzić do **rozrywania** całości ruchu sjońskiego — chyba, trzon, że klamry żelazne ogólno-sjonistycznego centrum potrafią oprzeć się tym siłom i uchronić ruch od — upadku i rozkładu.

* * *

Szekspirowski król Lear nieopatrznie rozdzielił za życia swe mienie swoim przyszłym spadkobiercom, a potem bezskutecznie pukał do drzwi tak twardych jak serca swych **dzieci**, które prosił o przytułek.

Frakcje, które zrodziły się z ojczystego **pnia** ogólno-sjońskiego zaczęły w ciągu lat powojennych odbierać i rozdzielać między siebie to mienie, które w ciągu dziesiątek lat „ogólny“ sjonizm zebrał: w pierwszym rzędzie **kadry** młodzieży, jego prestiż polityczny i **wpływy**. Z dobrotliwym i zrezygnowanym uśmiechem sjoński król Lear tolerował, że go „dziedziczono jeszcze za życia“, że odbierano mu bezceremonjalnie wszystko, co miał. Nasze „dzieci frakcyjne“ okazywały młodzieńczy apetyt i — bezwzględność. Na szczęście nie byliśmy całkiem zaślepieni, i nie straciliśmy jak Lear całkiem wzroku.

Teraz wreszcie zaczynamy w interesie **narodu**, w interesie budującej się **Palestyny**, rewindykować, co nasze, odbierać z powrotem dusze młodzieży, odzyskiwać utracone na kongresach stanowiska i wpływ w organizacji.

Niejako odwolujemy darowiznę z powodu — grubej niewdzięczności naszych dziedziców“ wobec — sjonizmu i wobec Narodu i wobec „ogólnych sjonistów“.

* * *

Turcja, nazywana przed wojną „der kranke Mann“, okazała jednak w czasie wojny i po wojnie tak zdumiewającą odporność, siłę i młodzieńczy wigor, że odrodziła się dzięki przywódcom, którzy oddali jej wiarę w siebie i energicznie uchwycili cugle w ręce.

Także „Ogólny sjonizm“ przestaje nareszcie być przedmiotem działów spadkowych, zrzuca z siebie niewdzięczną i trochę śmieszną rolę tego "Erbonkel", jakim był dotychczas. Z wiarą w siebie i w przyszłość z młodzieńczym optymizmem, który idzie w parze z długoletnim doświadczeniem — idzie ku odrodzeniu.

Posłowie ludowi a zajścia w Małopolsce środkowej

Warszawa. Z kół blisko rządu stojących donoszą, że w związku z ostatniemi wypadkami, jakie rozegrały się na terenie kilku powiatów Małopolski środkowej, władze prokuratorskie prowadzą energiczne dochodzenia. Dochodzenia te doprowadziły już do takiego stadjum, że władze centralne są w posiadaniu bardzo szczegółowych raportów, które stanowić będą substrat do dalszych posunięć władz rządowych. Przedstawiciele urzędu prokuratorskiego przesłali do Warszawy listy osób, które ich zdaniem odpowiedzialne są za te wypadki, przyczem wedle obiegających pogłosek, **na listach tych figuruje m. in. 7 nazwisk poselskich posłów Stronnictwa Ludowego**. Wiadomości te wskazują na to, że władze rządowe na wypadek zrealizowania petycji posłów Stronnictwa Ludowego o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej ze swojej strony, wystąpią przez ministra sprawiedliwości o wydanie sądom posłów, którzy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Na pierwszem miejscu figurują nazwiska posłów Stachnika i Pieroga.

Z pobytu ks. Mikołaja rumuńskiego w Warszawie



Jak już donosiliśmy, bawił w Warszawie książę Mikołaj, brat króla rumuńskiego. Na zdjęciu widzimy ks. Mikołaja (w ubraniu lotniczem), obok ministra Becka (na prawo), na lotnisku.

W Irlandji niema jeszcze spokoju

(!) Wolne państwo Irlandji osiągnęło rozluźnienie, zgodnie z wolą części ludności i partyj de Valery, węzłów łączących je z Anglją. Zniesiona została formuła przysięgi na wierność królowi Wielkiej Brytanji, o co walczył uporczywie de Valera i jego stronnicy. Stronnictwo sinnfeinistów stoi u steru rządów wolnego państwa, a de Valera pełni funkcje premjera, faktycznie zaś jest jakgdyby wielkorządcą w kraju, który od lat kilku zaledwie wyszedł z okresu krwawych walk wewnętrznych międzypartyjnych i antiangielskich.

Po upadku rządu Cosgrave'a zbyt oportunistycznie nastawionego względem Anglji, władzę w kraju i większość w parlamencie irlandzkim, t. zw. Dail Eirean, posiedli nieprzejednani sinnfeiniści z de Valerą na czele.

Zdawałoby się, iż z tą chwilą walki i niesnaski polityczne w Irlandji powinny były ustać. Pod rzekomo spokojną jednak powierzchnią życia irlandzkiego w dalszym ciągu wre i kipi, wyładowuje się niezadowolenie.

Jednem z paradoksalnych zjawisk politycznych na wyspie Zielonej jest istnienie niechętnie albo i wrogo usposobionej wobec de Valery I. R. A. czyli armji republikańskiej, która nie chce się rozwiązać. I. R. A. jest organizacją partyjną i istnieje obok regularnej armji irlandzkiej oraz policji. I. R. A. wyznaje hasła i zasady republikańskie, a pozatem ujawnia częściowo bardzo radykalne tendencje społeczne. Już podczas walki o zniesienie przysięgi na wierność królowi, I. R. A. oświadczyła, że uważa ten program za niewystarczający dla uznania przez nią wolnego Państwa i jego rządu; z drugiej znów strony de Valera oświadczył, iż wobec osiągnięcia wystawionych celów istnienie I. R. A. jest zbędne, albowiem nie ma już potrzeby popierania żądań konstytucyjnych siłą zbrojną. W razie gdyby I. R. A. miała się stać groźbą dla istnienia ładu i porządku w Wolnej Irlandji — dodał de Valera — może powstać konieczność rozwiązania tej organizacji.

Tymczasem na zebraniu w Bodenstown, gdzie zjawiła się liczna delegacja I. R. A., jeden z przedstawicieli tej organizacji oświadczył publicznie, iż armja regularna wolnego państwa jest „narzędziem w rękach Anglików“. Organizacja I. R. A. posiada, jak twierdzą jej przywódcy, około 100 tysięcy ludzi w swych szeregach, duże zapasy broni. Celem, jaki sobie stawia I. R. A. jest wprowadzenie w Irlandji ustroju republikańskiego, oraz głęboko sięgających reform ekonomicznych o charakterze lewicowym.

Armja regularna, gwardja cywilna i policja znajdują się pod kontrolą de Valery i pozostają do jego dyspozycji. Były premjer Cosgrave jednak i liberali z opozycji twierdzą, iż de Valera jest dość ugodowo nastrojony wobec I. R. A. i nie będzie dążył do radykalnej rozgrywki z organizacją, której program jest w połowie niepodległościowy. Należy przytem dodać, że Cosgrave i jego partja reprezentują w Irlandji warstwy zamożniejsze na wsi i w miastach.

Tak więc antagonizmy wewnętrzne na tle politycznem i społecznem trwają w Irlandji nadal i zamącają spokój w życiu sąsiada Wielkiej Brytanji.

Zgon znanego aktora filmowego



§ Znany artysta filmowy, Fatty Arbouckle, występujący w amerykańskich groteskach, zmarł onegdaj. Zgon jego nastąpił wśród tajemniczych okoliczności. Znaleziono go nieżywego w pokoju hotelowym.

7) Copyright by „Renaissance“

FRANCISZEK WERFEL

SZARE DOLE

(Autoryzowany przekład G. Nadlerowej)

(—) Ale to nie było jeszcze wszystko. Na „zajęczym zamku“ trzymał się Hugo na uboczu, ponosił nawet tę ofiarę, że mimo swą nieśmiałość i niezgrabność udzielał się w zabawach rówieśników. Omal, że się obawiał zanadto zbliżyć do Zelnika i Erny, swej pięknej pary na tle krzewu rododendrowego, podobnie jak unikamy sąsiedztwa przedmiotu, naładowanego elektrycznością. Olśniewająca promienistość tej pary niemniej go zachwycała, jak niepokoiła. Natomiast Tittel i Erna Tappert nie mieli nic wspólnego z energją elektryczną. Można było bez skrupułów pozostać przy nich na ławce i przysłuchiwać się ich rozsądnemu gadaniu. Dlaczego? Czyż Tittel w pierwszym dniu nie odnalazł wspólnych znajomych, a nawet odległego, obustronnego krewnego. Panna, coprawda mało ucieszyła się tym faktem i starała się dalszym odkryciom zapobiec. Czyż pochodzili oni z jednego świata, którego Hugo absolutnie nie mógł sobie wyobrazić? Jeśli kiedyś Erna wobec Hugona wspominała Zelnika (co się prawie nigdy nie zdarzało), stale wyrażała się jak o „panu poruczniku“. Zupełnie nie trwożliwie mówiła natomiast o Tittlu, posługując się nawet imieniem jego „Karol“. Używanie imienia było w związku z czemś, co nie jasnem pozostało Hugonowi. Z ciężko nabytem przekonaniem patrzała Erna przez okno pokoju dziecinnego w dal i rozumowała, że Tittla czeka piękna zawodowa przyszłość, że jako urzędnik konceptowy stoi wysoko ponad nią i większością innych ludzi. A ona nie licząc dokładnie, ma już dwadzieścia jeden lat.

Hugo przysłuchiwał się i powtarzał: „dwadzieścia jeden lat! Jaki piękny, jaki smutny wiek! Wydawało mu się, że jej bujna piękność przesiąknięta jest złotożółtem, zachodzącem światłem, które ją od niego boleśnie oddalało. Żyli obok siebie. Lecz nie uda mu się nigdy zrównać z nią, tą boską istotą. I wtedy zdarzało się, że tulił się do Erny, w rzewnej, podziwem tchnącej egzaltacji.

Tittel ze swej strony, nie troszcząc się zupełnie o chłopczyka, codziennie na tej samej ławce trzeźwo i przekonywująco rozprawiał się z Erną. Mowa jego działała na Hugona usypiająco, rzadko tylko budził się pod wpływem jakiegoś niezwykłego słowa. Wszak nieprzeciętne wyrazy były namiętnością Hugona. Ilekroć podczas dawnych przechadzek porucznik Zelnik używał wojskowych określeń, Hugo cały zmieniał się w słuch. Jakże dziarsko to brzmiało, gdy własny błąd natychmiast prostował słowem „wróć“ „Mieszaniec“, „mullatschag“, „przemarsz“, w tych ciemnych pojęciach zgrzytały szable, dźwięczały szklanice szampańskie. Gdy krążyli po parku, nadawał Zelnik w wesołym tonie komendanta kierunek drogi: „Dyrekcja jamnik obok starej damy“. Dla niego nie istniały konie, lecz „chabety“, nie było dorożek, lecz chłopskie furmanki.

Jako artylerzysta uważał się za bardzo uczonego i używał w najkonieczniejszych sytuacjach określeń, jak: „Ballistyka“, „końcowa szybkość“, „równokątny“. Nie mówił nigdy wojna, lecz zawsze poważny wypadek. A ten poważny wypadek był w pojęciu jego jednem z najradośniejszych wydarzeń, albowiem „żywiej“ w takich czasach grasująca śmierć, dawała większe widoki awansu. O, jakże inaczej brzmiały te niezwykłe słowa, które Hugo słyszał od Tittla. Częściowo dotyczyły one zdrowia i zanosiły apteką, częściowo do określeń, których Hugo nie mógł opanować: „Prawo do emerytury“, „wdowia pensja“, „dodatek ocieżowy“, „remuneracja“, „kasa chorych“, „ósma ranga“. Razu pewnego, gdy bezwzględne następstwo takich i podobnych słów znowu gradem na Ernę spadło, ocknął się Hugo, jak gdyby wreszcie pojął sens całego tego gadania. Chciano mu Ernę porwać! Czyż nie przynosił jej Tittel od czasu do czasu podarunków? Co prawda, były to tylko ślazowe karmelki lub inne cukierki od kaszlu w pomiętych, papierowych woreczkach lub małe, plugawe bukieciki fiołków, które wyglądały tak, jak gdyby je kawaler gdzieś z kurzu wydobył. Piękny Zelnik nie myślał o podarunkach. Jasnem było, że Tittel poważnie ubiega się o Ernę. Tittel był większem niebezpieczeństwem, niż wszyscy porucznicy świata.

W drodze powrotnej do domu, przezwyciężył się chłopak:

„Erno“ — od owej awanturniczej nocy był na „ty“ z boną — „Erno“, czy ty kiedyś od nas odejdziesz?“

Z kokieteryjnem, sentymentalnem spojrzeniem odpowiedziała: „Sam zechcesz się mię wkrótce pozbyć, Hugonie“.

Hugo, nie chcąc płakać, nie mógł w ciągu całej drogi głosu ze siebie wydobyć. (C. d. n.)



PONIEDZIAŁEK. 3 LIPCA.

Kraków (312'8). 11'57: Sygnał hejnał. 12'05: Płyty 12'25: Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny. 12'35: Płyty. 12'55: Dziennik południowy. 15: Płyty, w przerwie: komunikat gospodarczy. 16: Koncert popularny z Ciechocinka. 17: „Przez moje okno“ — red. J. Bajsarowicz. 17'15: Płyty. 17'30: Recital fortep. St. Niedzielskiego. 18'15: Odczyt: „Korzystajmy z sił naszych rzek“ — Dr. F. Burdecki. 18'35: Płyty 18'55: Audycja żołniersko strzelecka. 19'20: Rozmaitości, komunikaty. 19'40: „W pięćdziesięciolecie „Ogniem i mieczem“ — p. Wł. Korycki. 20: „Czarna Marzanna“, operetka J. Straussa, w radiofon. M. Makowieckiej, dyr. W. Elszyk, w przerwah: dziennik wieczorny, wiadomości bieżące. 22—23: Muzyka taneczna. 22'25: Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411'8). 7—8: Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, dziennik poranny, chwilka gospod. domowego. 11'57—17: p. Kraków. 17: Pogadanka w języku francuskim. 17'15—23: p. Kraków

Katowice (408'7). 7—8: p. Warszawa. 11'57—17: p. Kraków. 17: p. Warszawa. 17'15—18'35: p. Kraków. 18'35: „Gdańsk a Polska“ — prof. Dr. Dvigiel. 18'55—23: p. Kraków.

Lwów (380'7). 7—8: p. Warszawą. 11'57—23: p. Kraków.

Rzym (441'2)). 17'30: Koncert. 20'20: Śpiew. 20'45 „Potępienie Fausta“ — legenda dramatyczna Berlioza.

Praga (488'6). 6'20, 10'10, 12'30, 14'50, 19'10: Muzyka, śpiew. 20'25: Sonata Haydna. 21: Słuchowisko. 22'30: Muzyka grecka.

Wiedeń (518'1). 12: Koncert wied. ork. symf. dyr. Christoph. 17'25: Koncert solistów. 18'30: „Muzyka dawnych Indyj“ — Dr. E. Felber. 19'30: Operetka wiedeńska, radiopotpourri układu Dr. L. Riedingera. 21'30: Recital fortepianowy.

§ **Paryż** (1724'1). 16'45: Recital wiolończ. 20: „Isoline“ — opera A. Messager.

W kraju szalejącego teroru



§ Były kanclerz niemiecki w latach 1919—1920, socjaldemokrata Gustaw Bauer, został w Berlinie aresztowany. Hitlerowcy zarzucają mu, iż w czasie pełnienia urzędu kanclerza dopuścił się nadużyć.

PRZYMUSOWA NAUKA PŁYWANIA DLA KAJAKOWCÓW.

(l) **Wypadki na rzekach, zwłaszcza wskutek wywracania się kajaków i łódek, kończą się po większej części katastrofą, a to z tego powodu, że wioślarze i kajakowcy nie umieją pływać. W celu uchronienia sportowców od wypadków wysunięty został projekt wprowadzenia przymusowej nauki pływania dla tych, którzy chcieliby wyjechać na otwartą wodę. Rzecz jasna, że projekt ten łączy się z projektem wprowadzenia kontroli nad osobami, które wiosłują. Każdy sportowiec musiałby się wykazać z posiadania zaświadczeń o przebyciu kursu nauki pływania. Sprawa ta ma być omówioną przez władze administracyjne w porozumieniu z organizacjami sportowemi.**

Na starcie Wimbledonu



§ Grupa czołowych tennisistów, biorących udział w turnieju w Wimbledon, wchodzi na korty przed rozpoczęciem turnieju. Szósta od lewej strony, świetna tennisistka polska — Jędrzejowska.

Informator gospodarczy

(:) **„EKSPONENT“:** Bazary i stoiska na targach zwolnione są od obowiązku wykupienia osobnego patentu, jeżeli właściciele ich posiadają patenty na swe stałe przedsiębiorstwa. Muszą oni jednak wykupić kartę rejestracyjną, a uzyskany ze sprzedaży obrót, wykazać w miejscu stałego wykonywania przedsiębiorstwa.

„POKRZYWDZONY“: W myśl art. 39 ust. o Kasach Chorych prawo członków do roszczeń przedawnia się po upływie pół roku od chwili powstania prawa do danego roszczenia.

„MOR. S.“: 1) Każde przedsiębiorstwo musi być zaopatrzone w szyld w miejscu widocznem dla ułatwienia lustracji, za wyjątkiem takich przedsiębiorstw, których już zewnętrzny wygląd wskazuje wyraźnie na rodzaj wykonywanego przedsiębiorstwa (tartaki, młyny, cegielnie itp). 2) W dolarach obiegowych.

„NOWY SĄCZ 26“: 1) Jeżeli Pan dał pokwitowanie bez deklaracji zrzeczeniowej, tj. pokwitowanie to odnosiło się jedynie do odbioru kwoty za wynagrodzenie, wówczas nie stracił Pan jeszcze prawa do kroków sądowych przeciw pracodawcy za niedopłacenie przypadającej Panu kwoty. 2) Do Sądu Pracy. 3) Najlepiej przez adwokata.

„STAŁY CZYTELNIK W KRAKOWIE“: Może Pan wnieść podanie do Ministerstwa, jednak musi Pan wyszczególnić: 1) rodzaj, ilość i wagę sprowadzanych przedmiotów, 2) Urząd Celny, w którym dokonana będzie odprawa celna. 3) Dołączyć zagraniczne rachunki lub oferty z dokładnem określeniem towaru. (ad 1: nazwy muszą być podane w języku polskim i obcym).

„NIEPORADNY“: Z.U.P.U. ma rzeczywiście prawo zobowiązać Pana do uzupełnienia Pańskiego przygotowania zawodowego przez uczęszczanie na wskazane kursy lub do szkody zawodowej, ale z tego powodu nie będzie Pan pozbawiony zasiłku z powodu braku pracy w ciągu okresu zasiłkowego

„CIĘŻKIE PODATKI“: Nowych zarzutów i okoliczności, nieprzytoczonych w wniesionem odwołaniu nie może Pan podnosić na posiedzeniu komisji odwoławczej. Może Pan jedynie wyjaśnić zarzuty już przytoczone w odwołaniu pisemnem.

„BEN ZION“: Meble politurowane należą do towarów wytwornych.

„ABONENT M. F.“: 1) 7-proc. pożyczka śląska płatna jest do 1958 r., tj. przez 30 lat od daty jej zaciągnięcia. 2) Pożyczka ta ulokowana została przez The First National Bank of Boston, Boston Massachusetts. 3) Kupony płatne są 1 czerwca i 1 grudnia. 4) 50-dolarowe odcinki nie istnieją. Istnieją tylko odcinki po 100, 500 i 1000 dolarów. 5) Na wpływach podatku przemysłowego. 6) Śląski Urząd Wojewódzki. 7) Tak.

„M. H. ZATOR“: 1) Jeszcze nie jest aktualna. 2) Nie.

„G. H.“: Nie musi Pan tego wogóle przeprowadzać przez księgi. Może Pan to jedynie notować dla własnej ewidencji.

„CERAMICZNE“: W pierwszej grupie pracowniczej, tj. do 25 zł. miesięcznie opłata na rzecz Funduszu Pracy wynosi 30 groszy, przy zarobku do 50 złotych miesięcznie, opłata wynosi 70 groszy. Od 50 zł. do 62.50 zł. opłata wynosi 90 gr. Połowę powyższych kwot może pracodawca obciążyć pracownika. Są to opłaty zryczałtowane na Fundusz Pracy, które są pobierane przez Kasy Chorych.

„ZALICZKI NA ROK 1933“: 1) Według stawki 2 proc. 2) Termin pierwszej zaliczki upływa 15-go lipca br. 3) Od 1 kwietnia br. po 6 proc. rocznie. Jeżeli strony umówiły się, że w razie niezapłacenia odsetek w terminie biec będą odsetki wyższe, to w razie niezapłacenia odsetek przypadających za czas od 1 kwietnia 1933 r. rygor ten pozostaje w mocy; z tem zastrzeżeniem, że umówione odsetki nie mogą przekraczać 8 proc. rocznie. Odsetki może Pan ściągnąć sądownie.

„PODHALANIN“: 1) Intabulować się Pan nie może, ale sąd na wniosek Pański może zezwolić na prenotację hipoteczną. 2) Zależy, czy jest to kaucja hipoteczna, czy też umowne prawo zastawu, jak również od terminu intabulacji. 3) Nie wolno Panu tego czynić pod rygorem kary więzienia.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 26

Dr. ZACHARJASZ SILBERPFENNIG

Echo — Palestyny i żydostwa

O pewnem sympatycznem czasopiśmie ortodoksji

DAWNIEJ A DZIŚ.

Stare wierzenie ludowe głosi, że osoba, o której śmierci rozpowszechniono fałszywe pogłoski, ma zapewniony długi żywot. Mutatis mutandis — można to samo powiedzieć i o ortodoksji żydowskiej. Już niejeden raz rozmaici „lekarze" uważali jej stan za beznadziejny. Jeszcze kilkanaście lat temu wydawało się, że zdziesiątkowane szeregi ortodoksji wskutek ciężkich warunków życiowych po wojnie skapitulują wobec świata zewnętrznego. Ale — czasy zmieniły się. Akcje religji przestały spadać, a kto wie, czy nie poszły nawet w górę. Dzieją się rzeczy, które dawniej jednak były nie do pomyślenia. Organizacja młodzieży stam-sjonistycznej „Akiba" do programu swego zlotu zalicza — nabożeństwa w synagogach. Żydowskie Gimnazjum Koedukacyjne sprawia sobie własną Torę. Panie z Komitetu Rodzicielskiego z tej okazji częstują gości tradycyjną wódką z cukrownikiem, przyczem popija się „lechajim" niczem chasydzki „sztybel". Ortodoksyjny działacz robotniczy (to nie jest contradictio in adiecto) przesiaduje w kapeluszu w biurach redakcyjnych pisma narodowo-żydowskiego i nie naraża się z tego powodu na popularny w „pewnych" sferach żydowskich zarzut braku kultury (tak jakby kultura polegała na nakryciu głowy, a nie na tem, co się pod tem nakryciem znajduje). Przeciwnie nasz ortodoksyjny lewicowiec dostaje jeszcze kompliment na temat jego „sympatycznej bezkompromisowości" (vide „Nowy Dziennik" z dnia 17/6 br.). Religja przestaje też być monopolem Bełza i Trzebini, cytatem z osławionego §. 20 do użytku przy wyborach kahalnych, lecz zaczynają się nią również zajmować ludzie, którzy skosztowali już trochę świata, Europy, cywilizacji, kultury. Ortodoksja traci stopniowo poczucie mniejszej wartości, które nad nią ciążyło od czasów haskali. Powoli zaczyna się zjawiać typ Żyda religijnego, który nie dlatego trzyma się religji, bo trudno mu się wyłamać spod władzy otoczenia czy przyzwyczajenia, i też nie dlatego jest religijny, bo wstydzi się opuścić sztandar, i, jak to niby dowcipnie powiedziała mi pewna pani, „er macht gute Miene zum bösen Spiel". Religijność nowoczesnych Żydów ortodoksyjnych nie pochodzi z przyczyn zewnętrznych, lecz całkiem organicz nie wyrasta z ich psychiki. Jest ona dla nich przeżyciem tak mocnem i wzniosłem, że nie napełnia ich ona wcale nienawiścią do tych, którzy inaczej myślą niż oni, nienawiścią tak często spotykaną u naszych domorosłych fanatyków. Nie zrażają ich też uśmieszki rodzimych płytkich racjonalistów, których horyzont nie jest szerszy niż to, co ogarnia empiryczne „szkiełko i oko".

I jak wszystko, co jest żywotne w dzisiejszem żydostwie, stoi w związku z Palestyną, do niej zmierza albo z niej pochodzi, tak również z Palestyny dochodzi do nas publicystyczny odgłos tych dążeń do zespolenia religji z nowoczesnemi potrzebami życia, do stworzenia typu ortodoksy, obdarzonego odpowiednią dozą samopoczucia i samowiedzy, a łączącego w sobie pobożność i narodową treść z prawdziwą kulturą. Miesięcznik „Hahejd" (t. zn. „odgłos", „echo") tak dobrze odzwierciedla nastroje tej grupy ortodoksyjnej, której duchowym przywódcą jest naczelny rabin Palestyny A. J. Kuk, że warto zaznajomić z nim czytelników żydowskich w djasporze, którzy nie czytają po hebrajsku.

SKROMNA — GAZETA.

Risum teneatis amici! Gazeta może być skromna, i aby przekonać się o tem, należy czytać „Hahejd". Jak skromną jest nazwa czasopisma, które chce tylko być „echem" tego, co się dzieje w żydostwie, tak skromnemi były jego początki (co zresztą też jest charakterystyczne dla Palestyny, gdzie trzeba zacząć wszystko bardzo prymitywnie, poprostu z niczego). Arkusze powielane sposobem hektograficznym, podobne do niektórych gazetek szkolnych czy organizacyjnych, były zaczątkiem miesięcznika, który obecne rozchodz się w kilku tysiącach egzemplarzy po całej kuli ziemskiej: w Neapolu i w Nowym Jorku, w Białymstoku i w Bagdadzie, w Bazylei i w Rio de Janeiro, i który, oczywista, drukuje się już w nowoczesnej drukarni. Mimo to „Hahejd" zachował i nadal skromną formę zewnętrzną, brak w nim krzykliwych napisów, a za to jest dużo „petitu" i sporo tych skrótów hebrajskich, tak charakterystycznych dla naszej literatury rabinicznej.

Skromność cechuje nietylko zewnętrzną szatę „Hahejdu", lecz również formę wystąpień jego redaktora i jego współpracowników. Do wydawania „Hahejdu" przystąpiono bez wielkich zapowiedzi, a dotrzymano o wiele więcej, niż można było spodziewać się. Nawet teraz, w ósmym roku istnienia „Hahejdu". program jego, realizowany stale na łamach pisma, nie jest najeżony szumnemi frazesami. W nagłówku czytamy, że jest on czasopismem „dla spraw żydostwa i odbudowy Palestyny". ale różni się on zasadniczo od organów prasowych sjonistycznych ortodoksyjnych, a nawet mizrachistycznych (choć do tych ostatnich jest ideowo najbardziej zbliżony), bo stara się stać ponad partjami i brać stale pod uwagę interesy całości tam, gdzie inni widzą tylko swe własne podwórko. W jednym z zeszytów „Hahejdu" znajdujemy trafne samookreślenie się jego twórców: „Aguda" walczy o sprawy religijne poza obozem narodowym, „Mizrachi" walczy o nie wewnątrz obozu, a ludzie z „Hahejdu" stronią od ferworu walk politycznych (choć uznają ich konieczność w pewnych wypadkach), a starają się przekonywać, uświadamiać, dojść do wzajemnego zrozumienia i — szanowania się nawet w stosunku do przeciwnika. Z innego zeszytu dowiadujemy się, że dążeniem redakcji jest, by w „Hahejdzie" panowały w dużej mierze uczciwość i etyka, bogobojność i miłość do ludzi, by honor naszych towarzyszy z lewicy i z prawicy był nam tak miły jak nasz własny honor, byśmy, broń Boże, nie pomieszali naszej własnej ambicji z poszanowaniem Stwórcy i byśmy nie uważali lekkiej obrazy naszej osoby za ciężką zniewagę świętości, by jasne nam się stały znaki czasu i ich rozwiązanie..." Albo też czytamy w „Hahejdzie": „Nie powiększyliśmy hałasu, nie krzyczeliśmy, nie podnosiliśmy nawet głosu, a tem bardziej nie obrażaliśmy nikogo. Tamci swoje, a my swoje. Zapaliliśmy tylko drobne światełko, światło rozumu, zdrowego rozsądku i dobrej woli... Wznieśliśmy... trybunę skromną i uczciwą, by przemawiać z niej... ze skromnością, z miłością do Izraela i do tego co mu drogie". Pisać tak potrafią zapewne i inni, ale w epoce, kiedy całe narody żywią się pustą frazeologją (vide: Niemcy), zrealizował takie hasła tylko „Hahejd" i datego należy podnieść z uznaniem, że jest on czasopismem — skromnem.

RABBI BINJAMIN — DOBRZE SŁUŻY SJONIZMOWI.

Ciepła, serdeczna atmosfera panująca w „Hahejdzie" jest głównie dziełem jego redaktora, J. Radler-Feldmana, który znany jest czytelnikom hebrajskim pod pseudonimem „Rabbi Binjamin". Może cała przeszłość tego znakomitego publicysty hebrajskiego nastraja go już na nutę zrozumienia dla rozmaitych kierunków w żydostwie. W Palestynie (jeszcze przed wojną) ten były „maskil" galicyjski przez jakiś czas był robotnikiem i bliskim organizacji „Hapoel Hacair". Później widzimy go wśród zwolenników „Brit Szalomu", a obecnie (w jednym z ostatnich zeszytów „Hahejdu") zakreśla „Endziel" sjonizmu bardzo szeroko, prawie rewizjonistycznie. W swych zapatrywaniach filozoficznych przez pewien okres swego życia ulegał Nietzschemu, aż wreszcie znalazł drogę do religijnego żydostwa. Przyłączył się do grupy pisarzy, którzy, mówiąc jego własnemi słowami, z nabożeństwem i uwielbieniem noszą tren „za Judeą, tą starą, czcigodną matroną o czole pooranem licznemi zmarszczkami". Stworzył sobie trybunę publicystyczną dla „skupienia myśli" żydowskiej, dla tolerancji i przekonania inaczej myślących.

Z początku starano się przemilczeć całe istnienie „Hahejdu", bo jakto? Miesięcznik ortodoksyjny ni to odpowiada duchowi czasu ni modzie, a pachnie jakoś parafjańszczyzną, a może nawet reakcją społeczną. Ale Rabbi Binjamin i jego towarzysze pióra nie zrażali się tem i trzymali się swej linji wytycznej. W praktyce okazało się, że takie czasopismo ortodoksyjne, w którem przeważa monolog nad polemiką, którego horyzont jest szeroki, a poziom — literacki, potrafiło skupić dokoła siebie i wychować sobie spory zastęp współpracowników i czytelników. „Hahejd" znalazł uznanie nawet u ludzi niekoniecznie religijnych, od Bialika począwszy aż do — B. Kacenelsona, redaktora robotniczego „Dawaru". Po skromnych początkach przyszły czasy, kiedy ilość materjału publicystycznego zaczęła rozsadzać ramy „Hahejdu". Redaktor musiał się ograniczyć i zostawić miejsce dla swych wychowanków, dla „młodych". Musiano powiększyć rozmiary pisma i wprowadzić nowe działy tak, że dziś „Hahejd" zawiera materjał zdumiewająco różnorodny. Znajdujemy w nim stale artykuły z dziedziny polityki, wychowania, gospodarstwa palestyńskiego ze szczególnem uwzględnieniem spraw dotyczących w jakikolwiek sposób żydostwa religijnego. W dziale literackim skupia się grupa

pisarzy religijnych, a między nimi prym wodzi Sz. J. Agnon, którego nowele chasydzkie są istnemi arcydziełami. Prace naukowe ogłaszane w „Hahejdzie" pochodzą z piór dobrych fachowców i nie ograniczają się, jak to można było przypuścić, wyłącznie do tematów z dziedziny judaistyki. Czasopismo to, liczące wśród swych czytelników wielu rabinów, zawiera więc prace nietylko o gaonach babilońskich i o etyce żydowskiej, i archeologji palestyńskiej i o egzegezie biblijnej, lecz również o filozofji materjalistycznej (pióra prof. Benziona Rappaporta z Krakowa) i o zmianach w światopoglądzie nowoczesnej fizyki. sporo miejsca zajmuje też ruch młodzieży i robotników religijnych, wreszcie recenzje, notatki, korespondencje, a prawie wszystko, to pisane jest soczystą hebrajszczyzną ludzi wychowanych na klasykach, na źródłach, a nie na podręcznikach i chrestomatjach.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca „Hahejdu" dla Palestyny. W rozmaitych kołach ortodoksyjnych, nawet nie zaangażowanych partyjnie i nie sprzeciwiających się sjonizmowi, istnieje dziś jeszcze pewien przesąd, jeżeli chodzi o życie religijne w Palestynie. By obronić swe własne lenistwo czy obojętność opowiada się o radykalno-„postępowych" chalucach którzy swem zachowaniem się względem tradycji w Paelstynie rażą Żydów religijnych, a mówią to często ludzie, którzy aż nadto tolerują wszystko, co niereligijne, w golusie, jeżeli im to przynosi korzyść (materjalną czy polityczną). Dopiero z „Hahejdu" dowiadujemy się o tej tak mało znanej religijnej Palestynie: o 70 domach modlitwy w Tel Awiwie (w r. 1931!) i o licznych bóżnicach po kolonjach, o młodzieńcach uczących się w jeszywie a pracujących potem na roli, o jeszywach i religijnych seminarjach dla nauczycieli, o socjalistach religijnych i o utrzymywaniu soboty w kraju. Słusznie powiedziano, że w diasporze istnieje problem utrzymywania soboty przez jednostki wbrew ogólnej tendencji ustawodawstwa, życia gospodarczego itd., a w Palestynie istnieje problem znieważania soboty przez jednostki wbrew ogólnej tendencji.

Poza bardzo umiejętnie zebranemi informacjami o Palestynie zawiera „Hahejd" też stale artykuły o stosunku ortodoksji do sjonizmu, z których najznakomitsze napisał ostatnio Rabbi Binjamin p. t. „Ejt laalot" (t. zn. czas by udać się do Palestyny). Ta serja artykułów zrobiła wielkie wrażenie w kołach ortodoksyjnych. Zewnętrznie prezentowały się one, jak rozprawy rabiniczne, naszpikowane cytatami z wszystkich zakątków naszej starej i średniowiecznej literatury, ale treściowo były one jedną znakomitą rozprawą na temat stosunku ortodoksji żydowskiej do sprawy odbudowy Palestyny i na temat jej obowiązków wobec Palestyny. Można niekiedy odczuwać urazę do Rabbi Binjamina za jego przesadną uniżoność wobec rozmaitych „cudotwórców", ale sama tylko serja „Ejt laalot" (pomijając już wiele innych, a cennych artykułów) każe nam zapomnieć o tych drobnych wykolejeniach, wynikłych ze zbytniej gorliwości i widzieć w Rabbi Binjaminie przedewszystkiem dobrego — religijnego sjonistę.

O CZEM SIĘ NIE MÓWI...

Należy stwierdzić z ubolewaniem, że tytuł powyższy zupełnie trafnie określa stosunek wielu Żydów do niektórych praktycznych nakazów religji żydowskiej. Żyd religijny nie załatwia nawet drobnych sprawunków w sobotę, nie dzwoni, nie używa telefonu w uroczyste święta, ale często on i jego rodzina, gdy są w towarzystwie nie-Żydów lub, co gorsza, w towarzystwie Żydów religijnie obojętnych — wolą o tem nie mówić. Są „jeszcze" akademicy żydowscy, którzy pono, gdzieś, kiedyś modlą się lub utrzymują przepisy żydowskiego rytuału, ale mówić o tem — nie wolno, nie wypada, nie ładnie, bo religijność żydowska (tylko żydowska, a nie katolicka, ewangelicka i inne) jakoś koliduje z godnością prawdziwego „civis academicus". I dlatego z punktu widzenia nowoczesnego żydowskiego ortodoksy bardzo ważną jest misja wychowawcza, jaką spełnia „Hahejd". Współpracownicy jego właśnie chętnie, a gruntownie piszą o tem, o czem niektórzy u nas nie bardzo lubią mówić, bo są za słabi, by się odważyć — na własne formy życia. „Hahejd" więc nietylko tchnie religijną wiarą, lecz również zawiera stale artykuły i rozprawki które metodami naukowemi dowodzą, że cały gmach tradycji żydowskiej ma swój głęboki sens, a przywiązanie Żydów religijnych do niego jest więcej niż zwykłym sentymentem, jest poprostu organiczną potrzebą ich jestestwa.

Na łamach „Hahejdu" wskazuje się na związek między zupełnym odpoczynkiem sobotnim a możliwościami duchowej twórczości u Żydów, z punktu widzenia nowoczesnej higjeny rozprawia się rzeczowo o żydowskich przepisach odżywiania, publikuje się autorytatywne poglądy rabina Kuka na temat praw robotników w świetle nauki żydowskiej. Wykazuje się, jakie znaczenie ma dla żydowskiego światopoglądu religijnego nowe zrozumienie prawa przyczynowości w świetle nowoczesnych nauk przyrodniczych, zbija się teorje materjalistyczne na podstawie najnowszych badań w dziedzinie fizyki. A nie jest to ta czasem słodkawa, czasem mdła, a prawie zawsze służalcza apologetyka żydowska, zwrócona frontem do świata nieżydowskiego, lecz wychowanie nowej generacji ortodoksyjnej w najlepszem tego słowa znaczeniu Żydzi, którzy pójdą drogami naszkicowanemi przez publicystów z „Hahejdu" nie będą „kurkami na kościele". nie będą ulegali bałwochwalczo każdemu obcemu i nowemu prądowi tylko dlatego, bo jest obcy i nowy. Wszystkim pokusom, na które narażony jest konsekwentny Żyd religijny, przeciwstawiają wieczne wartości żydostwa, które objawiają się zarówno w sprawach najwyższych, w naszej etyce, jak i w sprawach najbardziej poziomych, w uświęceniu przez tradycję nawet najbłahszych czynności życia codziennego. Wyprostuje się wtedy grzbiet ortodoksy żydowskiego, którego golus przyzwyczaił do zginania się przed każdym „purecem" (nietylko w dziedzinie polityki), a religja żydowska stanie się sprawą, o której się mówi...

Król angielski kładzie kamień węgielny pod uniwersytet londyński



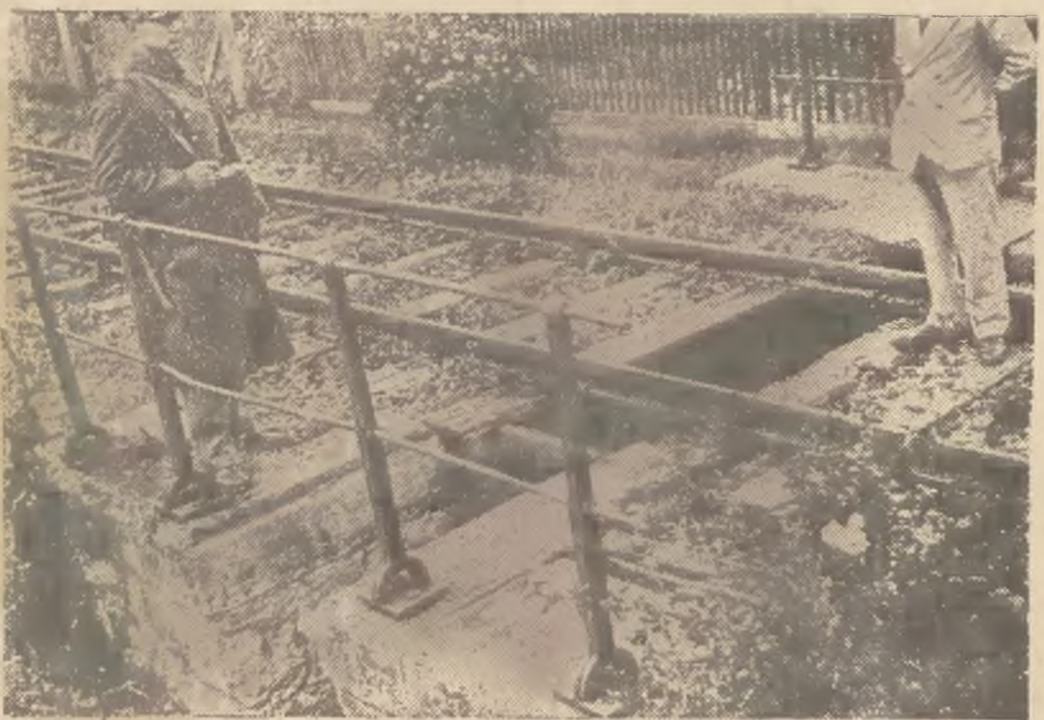
(—) W Londynie rozpoczęła się budowa kompleksu budynków, który pomieści rozsiane dotąd po całem mieście instytuty uniwersyteckie. Czas budowy obliczony jest na 20 lat. Koszty wyniosą około 90 miljonów złotych. W uroczystości położenia kamienia węgielnego wziął król angielski Jerzy (na zdjęciu drugi od prawej strony).

Pałac dziennikarzy w Madrycie

Madryt jest jedynem na świecie miastem, gdzie przedstawiciele literatury i prasy mają swój własny, wspaniały pałac w jednej z najpiękniejszych dzielnic miasta. Oryginalną jest historja powstania pałacu Dziennikarzy w Madrycie. Wybitny pisarz i publicysta hiszpański, Jose Francos Rodriguez, który przeszedł w ciągu swego życia wszytkie szczeble żmudnego zawodu dziennikarskiego i doświadczył na sobie wszelkich jego goryczy, nie mógł się pogodzić z myślą, że losem człowieka pióra społeczeństwo zaczyna zajmować się dopiero po jego śmierci. Układał w marzeniach plan gmachu, w którym ludzie pióra mogliby pracować, mieszkać w miłem dla ich pracy otoczeniu, brać udział w rozrywkach w dobranem kole osób. Słowem, miał to być gmach, który stanowiłby ognisko domowe dla dziennikarzy. Los chciał, że o planach Rodrigueza dowiedział się miljoner hiszpański, człowiek interesujący się literaturą, Horacio Echevarrieta. Dowiedziawszy się, że dla urzeczywistnienia tego planu trzeba ośmiu miljonów pesetów, podpisał na całą sumę czek, który wręczył zdumionemu Rodriguezowi. Szybko wzniesiono na rogu Gran Via i placu Callas wielki gmach — symbol wielkości prasy hiszpańskiej i oto dziś pałac o pięciuset oknach piętrzy się dumnie w środku miasta. Zbudowany z uwzględnieniem wymogów życia nowoczesnego, pałac dziennikarzy posiada sale balowe, odczytowe, czytelnie, sanatorjum, sypialnie i łazienki, mieszczące się na wyższych piętrach, wreszcie pokoje gościnne dla dziennikarzy, przebywających chwilowo w Madrycie.

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12-go b. m. wysyłkę naszego pisma.

Teror band hitlerowskich w Austrji nie ustaje



(—) Na zdjęciu widzimy miejsce na torze kolejowym obok Kaltenleutgeben, gdzie dokonano zamachu na pociąg. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doszło do wypadku. Domniemanymi sprawcami są hitlerowcy.

Jak zachować się w czasie burzy

Do niedawna zasady zachowania się w czasie burzy roiły się od szeregu przesądów. Nowy dział medycyny, elektro-patologja, odrzuciła wiele z tych przesądów, względnie potwierdziła niejeden z nich. Według dzisiejszych poglądów, zachowanie nasze w czasie burzy zależeć powinno przedewszystkiem od tego, gdzie nas burza zastanie. Jeżeli w czasie burzy znajdziemy się przy pracy w polu lub na spacerze, wówczas powinniśmy pamiętać przedewszystkiem o tem, że

nie wolno nam nie tylko biec, ale nawet przyspieszać kroku.

Trzeba, nie zważając na ewentualną ulewę, krokiem normalnym, a nawet zwolnionym, udać się w kierunku najbliższych zabudowań a jeśli niema ich w pobliżu, np. w górach, schronić się pod występ skalny, a gdy i tego brak, a wyładowania atmosferyczne są silne i częste, lepiej jest położyć się na ziemi, ryzykując raczej przemoczenie niż życie. Nigdy nie należy z obawy przed deszczem chronić się pod drzewami, które bez względu na rodzaj są doskonałym wabikiem dla piorunów.

Jeśli burza zastała nas w domu, połowa nie bezpieczeństwa jest poza nami. I tutaj pamiętać musimy o wypełnieniu kilku zasadniczych postulatów. Po pierwsze należy

pozamykać bezwzględnie wszystkie drzwi, okna i wentylatory,

celem zapobieżenia przeciągowi, który czyni powietrze doskonałym przewodnikiem elektryczności. Następnie odrzucić należy wszelkie przedmioty metalowe, klucze, zegarki, igły, nożyczki, a nawet okulary w metalowej oprawie, i usiąść, względnie położyć się zdala od okien, pieca, oraz instalacyj centralnego ogrzewania. Konieczność pozbycia się na czas burzy przedmiotów metalowych wskazana jest przedewszystkiem u ludzi, których burza zastała poza domem. Wracający z pola rolnicy, jeśli chcą uniknąć nieszczęścia, powinni bezwzględnie pozostawić na miejscu metalowe narzędzia, jak kopaczki, sierpy, kosy, pługi, brony itd., spacerowicze zaś parasole pełne metalowych okuć. W wieku radja i elektryczności

niebezpieczeństwo sprowadzenia piorunu tkwi również w antenie radjowej i instalacji świetlnej, oraz telefonicznej.

Należy więc w czasie burzy trzymać się zdala od tych urządzeń, antenę zaś dobrze **uziemić**. Ucieczka przed burzą do bramy wielkomiejskiej kamienicy może być wówczas tylko skuteczna, jeśli zamkniemy równocześnie bramę, zapobiegając przeciągowi.

Również podróż samolotem w czasie burzy jest rzeczą conajmniej niepożądaną. Wprawdzie lotnicy skrzętnie unikają burz, mimo to w ciągu ośmiu lat ubiegłych w Czechosłowacji, Anglji i Niemczech zdarzyło się 8 wypadków uderzenia pioruna w samolot.

Jeśli mimo zastosowania się do tych wszystkich uwag człowiek ulegnie rażeniu piorunem, skutki tego nieszczęścia zależeć będą jeszcze od jednego czynnika, a mianowicie

od nastawienia psychicznego rażonego.

Jeśli ktoś w czasie trwania burzy jest stale przygotowany psychicznie na gościnę potężnej iskry elektrycznej, skutki uderzenia są za zwyczaj minimalne. Medycyna zna kilka wypadków skuteczności nastawienia psychicznego przeciw uderzeniu pioruna. Zdarza się to u meteorologów, zamieszkujących wysokogórskie obserwatorja, których częstemi gośćmi są pioruny. Pewien szwajcarski meteorolog został w czasie jednej burzy czterokrotnie, w krótkich odstępach czasu, uderzony piorunem bez żadnej szkody dla zdrowia, tylko dzięki silnemu napięciu nerwowemu, z jakiem oczekiwał w każdej chwili ognistego gościa.

Zasady umiejętnego zachowania się w czasie burzy są, niestety, bardzo mało rozpowszechnione, toteż w ciągu roku zdarza się na kuli ziemskiej około 4 tys. (w dużym odsetku zawinionych) wypadków rażenia piorunem, z których tysiąc kończy się śmiercią.

—ooo—

Ofiara teroru



(—) Dr. Steidle, szef Heimwehry tyrolskiej, na którego hitlerowcy dokonali zamachu. Doznał on szeregu obrażeń.

MAURICE BEDEL.

Co to jest miłość?

Pewnego pięknego dnia wiosennego przyszła do mnie młoda dziewczyna, mieszkanka kraju sąsiadującego z Francją. Dziewczyna ta podobna była do młodego chłopca: Wygląd zdecydowany, ruchy bezpośrednie, wzrok twardy. Podała mi rękę, wyjęła papieros z małej papierośnicy, poczęstowała mnie również jednym. Szybkim ruchem wydobyła zapalniczkę i zanim zdążyłem wyciągnąć z kieszeni zapałki podała mi ogień. Poczem obsunęła się wygodnie na fotel, bez mojej prośby, by usiadła. Założyła nogę na nogę — i następnie, wyrzucając kłęby dymu w kierunku sufitu, zapytała bez żadnych wstępów:

— Proszę pana, co to jest miłość?

Być zaskoczonym tego rodzaju pytaniem w piękny dzień wiosenny przez młodą dziewczynę, która ma czaru... twarz ... prześliczne nogi — to rzecz nie szczególnie przyjemna.

Poprosiłem, by zechciała wytłumaczyć mi cel swej wizyty i sprecyzować swe pytanie.

— Mam dwadzieścia lat. Znam łacinę, grecki, metafizykę i trygonometrję. Wiem, jak powstaje owoc z kwiata; wiem, w jaki sposób poczęte zostaje dziecko z połączenia się chromozomów. Ale nie wiem, co to jest miłość.

Moja nieznajoma powiedziała mi, że ma wielu znajomych chłopców w jej wieku, ale dla żadnego z nich niema tego uczucia, które powieściopisarze francuscy i angielscy z taką starannością oisują na dwustu lub trzystu stronicach pod nazwą miłości.

Dowiedziawszy się, że piszę powieści, przyszła do mnie po informacje i radę, tak samo jak poszłaby do laryngologa, gdyby miała dolegliwości kataralne, lub do dentysty, mając ból zęba.

Wytłumaczyłem jej, jak mogłem a więc opowiedziałem jej dzieje Tristana i Izoldy; przeczytałem jej kilka najpiękniejszych listów miłosnych Julji de Lespinasse do księcia Guibert, Pauliny de Beaumont do Chateaubrianda. Zarecytowałem jej z patosem, nadając głosowi ciepły i serdeczny ton, poemat księżny de Noailles natchniony miłością zaiste nadludzką.

Nic to nie pomogło.

Twarz jej pozostała niewzruszona za gęstym dymem papierosa.

Od czasu do czasu głosem roztargnionym mówiła: „Jakie to ciekawe!" I robiła notatki: można było pomyśleć, że miałem przed nią wykład o chromozomach woreczka pylkowego dzikiej róży.

Zrozpaczony swem niepowodzeniem, poradziłem jej zasięgnąć rady u jakiegoś zwolennika i ucznia profesora Freuda. Obiecała to uczynić.

Przez długi czas nie miałem od niej żadnych wiadomości, a pewnego dnia otrzymałem następujący telegram:

Poznałam uczucie miłości stop dosyć oszukańcze stop wolę abstynencję.

—ooo—

To i owo

Pomnik Kazimierza Wielkiego

Trzydzieści kilka lat temu podczas zakładania fundamentów pod dom przy ul. Grzybowskiej Nr 24 w Warszawie robotnicy natknęli się na duży posąg króla Kazimierza Wielkiego.

Przez ówczesnego właściciela tego domu Arona Thursza, posąg ten umieszczony został w specjalnie urządzonym ogródku na podwórzu tegoż domu i otoczony był przez niego wyjątkową pieczołowitością, przez co Thursz narażał się na częste przykrości ze strony zaborców.

Niejednokrotne propozycje sprzedaży tego posągu odrzucane były stanowczo przez Arona Thursza, dla którego jako dla Żyda, posąg króla Kazimierza Wielkiego posiadał wartość wprost nieocenioną.

Po śmierci Arona Thursza w 1908 r. posąg ten był nadal z pietyzmem chroniony przez jego spadkobierców. W 1922 roku z inicjatywy jednego ze spadkobierców, dra Dawida Thursza (po powrocie jego z wojny polsko-bolszewickiej) posąg ten, z okazji wskrzeszenia Wolności Polski, ofiarowany został zupełnie bezinteresownie przez spadkobierców Arona Thursza miastu stołecznemu w Warszawie.

Ze względu na swoją wartość artystyczną i historyczną posąg umieszczony został w Muzeum Narodowem. Na postumencie tego posągu Dyrekcja Muzeum Narodowego poleciła wyryć napis: „Dar spadkobierców Arona Thursza“.

Kluby gazeciarzy

W Bostonie i Detroit istnieją dwa kluby, których członkami mogą być ci jedynie, którzy rozpoczęli karjerę od sprzedaży gazet. Prezesem klubu w Bostonie był aż do śmierci Tomasz Edison. Klub ten liczy 250 członków, których większość stanowią miljonerzy. Ciekawe jest, co opowiadają o sobie niektórzy członkowie. Jakób Lewenstein, jeden z największych fabrykantów konserw, zaczął od tego, że przybywszy do Ameryki jako 18-letni młodzieniec, zaczął od tego, że za całą gotówkę, jaką posiadał, kupił 100 numerów gazet. Po wyjściu z redakcji upadł i cała paczka utkwiła w błocie, co go doprowadziło do łez. Całą tę scenę widział przechodzący obok Vanderbildt, który dał mu na otarcie łez banknot studolarowy. Za te pieniądze Lewenstein kupił partję ogórków kwaszonych. To był początek jego karjery. Inaczej zaczął swą karjerę Semington. Ponieważ jako roznosiciel gazet musiał biegać po piętrach, powrotną drogę skracał sobie w ten sposób, że zjeżdżał po poręczy schodów. Pewnego razu wpadł na jakiegoś pana i omal że nie zwalił go z nóg. Pan ów rozgniewał się narazie i uderzył go w twarz, ale po chwili przykro mu się zrobiło i przyjął małego gazeciarza do swego banku. Albowiem był to Hold... Temu podobnych opowiadań można naliczyć całe mnóstwo. W dniu rocznicy założenia klubów, członkowie urządzają uroczysty obiad, poczem tłumnie obchodzą rozmaite redakcje, gdzie każdy członek klubu kupuje paczkę gazet, aby rozsprzedać ją na ulicy. Przechodnie wiedzą, że otrzymane pieniądze ze sprzedaży gazet ci siwowłosi, otyli sprzedawcy przeznaczają na cele dobroczynne i chętnie kupują gazety, płacąc podwójne ceny.

TEATR NA WODZIE.

Centrala teatralna w Moskwie zorganizowała nowy typ teatru. Jest to „teatr na wodzie“. W czerwcu wyruszy z Moskwy olbrzymia barka, na której zbudowana będzie specjalna sala kinematograficzna, przeznaczona dla dźwiękowców, sala teatralna, miejsce dla orkiestry, kulisy itp. Pływający teatr odwiedzi wszystkie miasta od Moskwy do Niżnego Nowogrodu, oraz wszystkie kołchozy i sowchozy, znajdujące się po drodze.

SZKLANA GÓRA.

Kto z nas nie zna bajki o królewnie mieszkającej na szklanej górze? Ale dotychczas pojęcie szklanej góry istniało tylko w bajce, a tymczasem w Ameryce północnej, w Yellowstone, istnieje naprawdę góra z masy szklanej pochodzenia wulkanicznego. Góra ta powstała z przeźroczystej lawy, istniejących jeszcze z czasów przedhistorycznych wulkanów, w dolnych pokładach bardziej zwarta, w górnych zaś porowata; skoro oświeci ją słońce, przybiera wygląd niezwykle fantastyczny. Cała bowiem ta szklana masa lśni mnóstwem migocących barw. Przy zachodzie słońca widok góry jest nieporównany i prawdziwie cudowny.

JEDYNĄ W EUROPIE LINJĄ KOLEJOWĄ obfitującą w największą ilość mostów i wiaduktów jest krótka trasa kolejowa, licząca tylko 33 kilometry długości, łącząca dwie stacje w Czechosłowacji: Zwoleń i Krupinę. Na tym więc dystansie znajduje się 120 mostów rozmaitej wielkości oraz wiaduktów. Jeden z wiaduktów liczy 83 metry długości i 13 mtr. wysokości, drugi — 120 mtr. długości i 14 mtr. wysokości. Pozatem na linji tej znajdują się jeszcze dwa tunele, z których jeden ma 230 mtr. długości.

BEZROBOCIE ŚWIATOWE W CYFRACH.

Ogólna liczba bezrobotnych na całym świecie wynosi obecnie około 31 miljonów, w czem 16—17 miljonów przypada na Stany Zjednoczone.

W czeluściach krateru



(—) Uczony japoński Tokuzo Iwata opuścił się na głębokość 400 metrów do krateru wulkanu Miharaiama na wyspie Oscima. Krater ten znany jest pod nazwą „Pieca Bożego“ lub też „Krateru samobójców“. W ciągu tego roku 270 osób popełniło samobójstwa skacząc w jego czeluść. Na zdjęciu widzimy uczonego po wyjściu z krateru.

Piąty konkurs rozrywkowy

(—) Po kilkutygodniowej przerwie prowadzimy dalszy konkurs rozrywkowy. Wszystkich Czytelników i uczestników poprzednich konkursów zapraszamy do współpracy. Za oryginalne, pomysłowe zadania, zaliczać będziemy autorom podczas V Konkursu podwójną liczbę punktów, przypadającą za trafne rozwiązanie. Przyznanie tej premji punktowej zastrzegamy wyłącznie redakcji, uzależniając je od rodzaju zadania. Pozatem system przyznawania punktów będzie analogiczny, jak przy poprzednich konkursach. Każde zadanie będzie oznaczone pewną ilością punktów (jeden, dwa, trzy), którą przyznamy za trafne rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa po 8-miu dniach t. j. we wtorek następnego tygodnia. Później przesłane rozwiązania nie będą uwzględnione. Kupon Nr. 2 należy dołączyć.

Za trafne rozwiązanie poniższych dwóch zadań, przyznamy łącznie 3 punkty, za samą szaradę — 1 punkt.

Zadanie Nr. 7

UKŁADANKI MUZYCZNE.

(Ul. „Lonkoman“ Złoczów).

Roślina + Spółgł. fon. = instrument muzyczny.
Zaimek łaciński + zaimek = utwór muzyczny.
Roślina + zaimek = wyrażenie muzyczne.
Żywica (wspak) + chorobliwa utrata głosu = przybór muzyczny.
Rzeka we Włoszech + wieczór (w in. języku) + przybór sport. = znakomity muzyk polski.

Zadanie Nr. 8

SZARADA.

Ułożył „Szaradzista“.

Tak ciężko jest żyć dzisiaj na tym bożym świecie,
Wszyscy wzdychamy, kryzys każdego przyciska;
Lecz są i przyjemności, pierwsze drugie trzecie,
Zabawy, teatr, kino, różne widowiska.
Dwie ostatnie pół piątej, można się zabawić;
Lecz zamiast innej raz dwa trzy całość jednak wolę,
Bo zagadki każdego mogą zaciekawić,
Pozwalają zapomnieć kryzys i niedolę.
Więc kto ma pierwszy czwarty piątego pół w głowie,
Niech zacznie rozwiązywać tę moją szaradę.
Napewno ją zgadniecie Panie i Panowie.
Kiedy więc Wam już dałem taką dobrą radę,
Kończę, bo mi dwóch z drugiej piątych brak niestety
Widocznie nie jest dla mnie zawód wierszokletу.

Rozwiązanie zadań Nr. 1—6

Kwadraty magiczne: 1. Laur, 2. Akre. 3. Strom. 4. Renegat 5. Góra. 6. Arab. 7. Taberna. 8. Real. 9. Nana. 10 Allabama. 11. Anam. 12. Maro. 13. Amon.

Zagadka: „Kobyla ma maly bok“.

Łamigłówki: 1) Imaginacja (i-mag-i-nacja); 2) kapusta (ka-pusta); 3) tomasyna (to-ma-syna).

Szarada: Perspektywa.

Rebusiki: 1) Nicpoń, 2) Prostak, 3) Sokołów.

Zagadka synonimowa: 1) Step, 2) era, 3) nowy, 4) marsz, 5) afera, 6) reporter, 7) alba, 8) biust, 9) Ów, 10) gaża, 11) wschód, 12) idylla, 13) automat, 14) remont, 15) aktualny. Całość: „Sen mara, Bóg wiara“.

* * *

Spis dotychczasowych uczestników konkursu wraz z liczbą przyznanych punktów — w przyszłym tygodniu.

KUPON Nr. 2
do V. konkursu rozrywkowego

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Na plaży w cieniu drapaczy chmur



Chcąc umożliwić wypoczynek tysiącom pracowników, zajętym w biurach, mieszczących się w olbrzymich drapaczach chmur w Chicago, zbudowano tam kilka wielkich plaż, gdzie w czasie silnych upałów znajdą oni chwilowy wypoczynek.

Opieka nad dzieckiem

Deklaracja praw dziecka, uchwalona dnia 23 lutego 1923 r. przez Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom, to epokowy dokument na miarę „Magnae Chartae“. Wspomnianą deklaracją, znaną odtąd jako „Deklaracja genewska“, mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznają, że ludność winna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego, i stwierdzają, że ciążą na nich bez względu na rasę narodowość i wyznanie następujące obowiązki:

1. Dziecku powinno się dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego.

2. Dziecko głodne winno być nakarmione, dziecko chore — pielęgnowane; dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę; sierota i dziecko opuszczone — wzięte w opiekę i wspomagane.

3. Dziecko powinno przed innymi otrzymywać pomoc w czasie klęski.

4. Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

5. Dziecko winne być wychowywane w tej wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci.

Trudno w szczupłych ramach niniejszego artykułu wdawać się w drobiazgowe komentowanie doniosłości powyższej uchwały, ale piękne te intencje i szlachetne zasady proklamowane zostały w tak uroczystej formie, że odtąd będą zapewne ewangelją najbliższych pokoleń i staną się podwaliną nowoczesnego poglądu i na pracę społeczną i na kierunki wychowawcze. Ludzkość cała, a w pierwszym rzędzie, ci którzy kierują nawą szkolnictwa pedagogiki i opieki nad dzieckiem, znajdą w tych słowach niewyczerpane źródło dla swojej działalności.

Uchwała genewska od owego czasu. stała się drogowskazem dla całego wieku XX-go i postępowanie sprzeczne z nią winno być poczytywane za zbrodnię społeczną. Uchwała genewska — i w części materjalnej i w części moralnej — staje się wykładnią nowoczesnego sposobu myślenia, a obrona jej jest świętym obowiązkiem tych wszystkich, którzy idą za postępem, tych wszystkich, którzy przedtem stawali w obronie dzieci bezdomnych, opuszczonych, tułających się w okropnej nędzy po zakamarkach wielkomiejskich, mrących z głodu, a w chwili konania złorzeczących światu całemu.

Piękna treść deklaracji praw dziecka, „Deklaracji genewskiej“, to stałe uświadamianie nowoczesnego społeczeństwa o jego obowiązkach w stosunku do dziecka i młodzieży. „Wiek dziecka“ — właściwie dopiero się zaczyna: wynika to z ostatnich zarządzeń i uchwał państw europejskich, które wyłączają opiekę nad dzieckiem jako odrębną jednostkę gospodarstwa społecznego. Doroczne kongresy opieki nad dzieckiem, prac „Revue internationale de l'enfant“, organu „Union internationale de secours aux enfants, Geneve“, rozbudowa opieki społecznej nad dzieckiem, zainteresowanie tą sprawą prasy codziennej, powstawanie wielkiej społecznej organizacji pomocy i opieki — oto etapy w tem dziele charytatywnem.

Upośledzone położenie dziecka czasu wojny i w następnym okresie odrodzenia wystąpiło w Polsce najjaskrawiej i nagliło do tworzenia środków zaradczych i natężenia wysiłków społecznych na polu opieki nad niemowlęciem i dzieckiem. Dokonano — przyznać to trzeba — dość wiele, ale do odrobienia jest niemniej dużo;! tu właśnie potrzebne jest zestrzelenie wspólnych wysiłków całego społeczeństwa. Z dobrodziejstwa nowoczesnego ustawodawstwa korzystają wszystkie prawie dzieci tylko — teoretycznie, bowiem w dalszym ciągu zupełnie niejasnem jest położenie dziecka nieślubnego. I tu należałoby corychlej uznać nowoczesne stanowisko, że wszystkie dzieci. ślubne i nieślubne, są sobie równe; że raczej to nieślubne wymaga większej opieki z uwagi na jego wyjątkowo niekorzystne położenie społeczne. Nasuwa się przytem cały kompleks zagadnień, ciągle oczekujących rozwiązania. A więc: sprawa nadawania nazwiska, sprawa uznawania pokrewieństwa, sprawa poszukiwania kosztów porodu i wychowania, sprawa sporów o termin narodzin nieślubnych itd.

Zagadnienia powyższe, jak i sprawa poszukiwania ojcostwa były tematem kongresu genewskiego w r. 1925. i znalazły znakomite opracowanie w pracy F. Rothschilda w „Archiv für soziale Hygiene u. Demographie“ 1927., zeszyt drugi. W ustawodawstwie naszem brak jeszcze jednolitego nowoczesnego prawa o młodzieży, prawa o opiece nad wychowaniem, które-by opuszczone i zaniedbane dzieci prawnie i finansowo zabezpieczało dostatecznie, prawa karnego dla młodzieży i jednolitego a uproszczonego prawa o przynależności gminnej. Niemniej ważną rzeczą z punktu widzenia międzynarodowego jest ustalenie obowiązków i praw o opiece nad cudzoziemskiem dzieckiem w kraju chwilowego przebywania.

Zagadnienia powyższe — to tematy dla prac ustawodawcy, ale obywatel każdy w swoim zakresie przez odpowiednie nastawienie może i powinien dołożyć cegiełkę pod wielki gmach XX-go wieku, „wieku dziecka“.

Odpowiedzi redakcji

(—) **19-LETNI:** Namydla się zarost mydłem pernatrolowem, (o które jednak w Polsce bardzo trudno), a następnie przez 5—10 minut naciera pumeksem. Sposób ten nie prowadzi jednak do zupełnego usunięcia włosów, stają się one przez to tylko wątlejsze i mniej widoczne dzięki utlenieniu.

TOWAH Z KRAKOWA: Bez dokładnego zbadania ginekologicznego wszelka odpowiedź niemożliwa. Można się obracać tylko w zasięgu domysłów, a to w wypadkach, w których w grę wchodzi zdrowie ludzkie, jest niedopuszczalne

NIEPEWNA R. S.: 1) Po zbadaniu ma absolutną pewność. 2) Innych sposobów ani możliwości rozwiązania tego zagadnienia — niema. 3) Nie może to przynieść żadnej szkody na zdrowiu 4) Naogół nie może osądzić.

CZYTELNIK N. DZIENNIKA 30/8.: Nie jest to żadnym objawem chorobowym i nie wymaga leczenia.

KOREBE: 1) Po każdem wypróżnieniu obmyć całą okolicę słabym roztworem spirytusu lub wody kolońskiej. Gdyby skutek był niezadawalający, trzeba będzie poddać kał zbadaniu w kierunku obecności jaj pasożytów. 2) Na odległość trudno sobie o tem wyrobić zdanie. Najlepiej zwrócić się do ambulatorjum chorób skórnych.

X. Y. Z.: 1) Zazwyczaj powoduje obrażenia naskórka, zdrapania i krwawienie. Czasem doprowadzić może nawet do poważnych ran. 2) Do tego zazwyczaj — ze względów fizycznych wprost — nie dochodzi.

POLINEIKOS: Żaden zabieg operacyjny nie daje gwarancji poprawy, a zdarzyć się może, że następstwem operacji będzie jeszcze pogorszenie wyglądu. Stanowczo odradzamy. Co do kataru nosa to wskazanem-by było może wylapisowanie wnętrza nosa przez lekarza- specjalistę.

EZETTA: 1) Taki przerost migdałków może niewątpliwie wpływać ujemnie na stan zdrowia i powodować łatwiejsze zapadanie na wiele chorób. 2) Uważamy za wskazane usunięcie ich albo przynajmniej tzw. „rozprucie“; dłuższe czekanie niema sensu. 3) Wyjazd na kolonję napewno jest pożądany, ale nie można przytem liczyć na zmniejszenie się migdałów.

NADZIEJA NR. I.: I owszem, nie jest wykluczone, że w pewnych wypadkach bólów głowy może

się aparat okazać skutecznym, aczkolwiek nie we wszystkich.

NADZIEJA NR. II.: Uważamy to za wykluczone. Podane w przysłanym na cyrkularzu wypadki wyleczenia brzmią zupełnie nieprawdopodobnie.

CHALUCA Z RZESZOWA: Istnieje książka pt. „Środki zapobiegające ciąży w nowoczesnem oświetleniu naukowem" prof. Gubarewa i Sielickiego, jednakże wcale kosztowna (16 zł.). Pozatem istnieje popularna broszura tejże treści w wydawnictwie Okręgowego Związku Kas Chorych.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Kobieta żydowska walczy o swoje zdrowie

Kobieta żydowska staje wobec nowego zadania. Dotychczas zaabsorbowana sprawami natury osobistej, zawodowej, czy społecznej, zapomniała o tem, co jest najważniejszem, zapomniała o konieczności walki o zdrowie. Lecz my kobiety nowoczesne znamy wartość zdrowia nietylko, jako przeciwieństwo choroby, lecz jako twórczy czynnik, bez którego niema impulsu, ekspansji, śmiałej, lotnej myśli.

Nowa kobieta dąży do równouprawnienia, nie formalnego na papierze, lecz faktycznego w życiu. Toteż odważnie buduje, tworzy warunki życia, które mogą zapewnić jej pełny rozwój, jaknajdalej pojętą regenerację ducha i ciała. Obok szeregu organizacyj i placówek różnego typu, które ułatwiają i umożliwiają jej rozwój i pracę nad sobą, powstaje organizacja o doniosłem znaczeniu dla odrodzenia cielesnego, a tem jest centrala kobiecego ruchu wychowania fizycznego, — Zrzeszenie Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce.

Kilkakrotnie na łamach „Nowego Dziennika" była omawiana działalność tego stowarzyszenia. Mimo wszystko pozostajemy sobie względnie obce, to znaczy centrala Zrzeszenia i ta część kobiecego społeczeństwa, która zamieszkuje Małopolskę Zachodnią.

Ten przypadkowy brak kontaktu należy położyć na karb odległości, ponieważ Centrala Zrzeszenia mieści się w Warszawie, albo niedostatecznemu uświadomieniu kobiet, które na punkcie wychowania fizycznego nie dążą do własnych placówek, lecz usiłują odnośne potrzeby zaspokoić w ramach ogólnych związków sportowych. Ale czy te potrzeby potrafią one zaspokoić jest jeszcze rzeczą wątpliwą. Biorąc za asumpt odnośny stan rzeczy i ukształtowanie się stosunków w całej Europie i poza nią dochodzimy do wniosku, że jedyną drogą do racjonalnego wychowania masy są tylko samodzielne związki kobiece.

Każda śmiała myśl w zaraniu swego powstania napotyka na niezrozumienie, na nieufność, wypływającą z braku wiary w stosuku do rzeczy nowych. Zrzeszenie również przeżywało, a w części nawet przeżywa tę fazę. Mówię w części, ponieważ swój egzamin dojrzałości składa ono odważnie i ze znacznym sukcesem, wzbudza zaufanie do siebie i pozwala wierzyć, że umie operować nietylko pięknem słowem i hasłem, lecz zdobywa się także na mocny czyn.

Byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Więc skoro tak jest — oddajmy sprawę wychowania fizycznego wyłącznie w ręce kobiece, w ręce doświadczone i dobre które jedynie potrafią wychować człowieka. Zrzeszenie wzywa przeto do stworzenia kadr tych przyszłych wychowawczyń — pracownic na polu wychowania fizycznego kobiety.

W tym celu od szeregu lat organizuje się w lecie obozy, dla szkolenia działaczek i instruktorek wychowania fizycznego. Odbywają się one w Józefowie pod Tomaszowem Maz. w okresie od połowy lipca do połowy sierpnia. Całkowite mieszkanie utrzymanie i nauka wynoszą zł. 65, a dla członkiń klubów, należących do Zrzeszenia zł 50. Uczestniczki korzystają z 83% zniżki kolejowej. Po ukończeniu obozu otrzymuje się świadectwo, wydane przez Państwowe Władze Sportowe. Zgłoszenia na obóz do 1-go lipca należy zgłaszać do Centrali Zrzeszenia Warszawa, ul. Jerozolimska 75/19.

Szkolenie instruktorek ma duże znaczenie nietylko zasadnicze (umożliwia ono rozwijanie odnośnej pracy), ale również materjalne, ponieważ często ułatwia możność otrzymania pracy na kolonjach, w świetlicach, przy organizowanych obecnie ośrodkach wychowania fizycznego, przy warsztatach i fabrykach itd. Ten nowy zawód może i powinien wzbudzić duże zainteresowanie wśród dziewcząt żydowskich, odczuwających bardzo dotkliwie obecny kryzys.

Wychodzimy z okresu, w którym piękny frazes decydował o sukcesie tej czy innej myśli. Bądźmy rzeczowe, wszak niema potrzeby uzasadniania rzeczy oczywistych. Racjonalne wychowanie kobiety i oddanie tego wychowania w ręce kobiece jest koniecznością. Pomóżmy stworzyć te warunki, aby starczyło rąk kobiecych do pracy, nie narzekajmy na własną słabość i nieudolność, jesteśmy najlepszemi wychowawczyniami, bądźmy niemi również na polu wychowania fizycznego nas samych, to jest kobiety żydowskiej.

Warszawa. **Mira Jakubowiczowa.**

Nowe sensacje o Kusocińskim

P. Z. L. A. NA ŻĄDANIE MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI UDZIELIŁ JUŻ WYJAŚNIEŃ, BIORĄC W OBRONĘ NASZEGO MISTRZA.

Rzekoma afera Kusocińskiego nie przestaje być najaktualniejszym tematem dla europejskich pism sportowych, Ostatnio sprawą tą zajęło się jedno z pism czeskich, które podaje sensacyjny materjał swego korespondenta z Helsingforsu.

Między innemi czytamy, iż w kołach sportowych w Finlandji panuje wielkie rozgoryczenie z powodu ostatniego kongresu wiedeńskiego. Sądzono, iż kongres zmieni przepisy o amatorstwie w tym duchu, aby [illegible] mógł być reaktywowany w prawach amatorskich i znów wystąpić na bieżni. Tymczasem rachuby zawiodły i to może być powodem, iż zawiedzione nadzieje skupią się na Kusocińskim.

Wiemy dobrze, o co oskarżają Kusocińskiego, wiemy również, że korespondencja, w której pośredniczyć miał niejaki p. Treistman według jego oświadczenia, jest sfałszowana. Lecz korespondent czeski donosi o nowym niezwykle pikantnym szczególe — oto p. Treistman nadal podobno pertraktuje, lecz na warunkach znacznie już przystępniejszych.

Trzeba jednak dodać, że Czesi biorą Kusocińskiego w obronę, stwierdzając, że na Masarykowych hrach Polak startował na zwykłych warunkach finansowych.

Sprawa stała się na tyle już głośną, że dotarła do międzynarodowej federacji, która zwróciła się do zarządu PZLA, z żądaniem dostarczenia szczegółów w sprawie projektowanego wyjazdu Kusocińskiego do Finlandji.

Polski związek lekkoatletyczny niezwłocznie udzielił wyczerpujących wyjaśnień. W świetle ich złośliwość ataków na naszego mistrza występuje w całej okazałości. Mianowicie władze nasze stwierdziły, że korespondencja w sprawie startu w Finlandji, jako też we wszystkich innych krajach zawsze prowadzona była za pośrednictwem zarządu PZLA i związku fińskiego, nigdy zaś przez osoby prywatne. Jeśli chodzi o start Kusocińskiego w Finlandji, to miał się on odbyć na warunkach rewanżowych, to znaczy raz w Finlandji i raz w Polsce i to ściśle według przepisów międzynarodowych.

Wreszcie na zakończenie P. Z. L. A. doniósł, iż projektowane na lipiec starty Kusocińskiego zostały odwołane, z powodu doznanej przez niego kontuzji i konieczności przerwania treningu. Należy przypuszczać, iż wyczerpujące dowej federacji lekkoatletycznej, która i nad tą i źródłowe wyjaśnienia wystarczą międzynarodowej nagonka na Kusocińskiego, jak i nad poprzedniemi, przejdzie do porządku dziennego.

Nurmiemu pozwolono startować w Talinie. Jak donoszą ze Stokholmu, zarząd Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej nadal podtrzymuje swe stanowisko wobec Nurmiego. Nurmi startować miał, jak doniosła prasa, zpoczątkiem lipca w Talinie, ale zarząd Federacji Międzynarodowej wydał wyraźny zakaz Związkowi Estońskiemu na start Nurmiego, ostrzegając przed konsekwencjami.

Rozmaitości sportowe

WOJSKO PRZECIW STOSUNKOM W PIŁKARSTWIE.

§ Zakulisowe stosunki, panujące w polskiem piłkarstwie, mocno odbiegają od olimpijskich zasad amatorstwa, a nawet nierzadko nie zgadzające się z etyką — wywołać musiały reakcję ze strony wyższych czynników. Słynny zakaz Min. Wyzn. Rel. Ośw. Publ. należenia uczniów do klubów sportowych jako główny motyw wysuwa właśnie ten argument. Przed paru dniami podobne rozporządzenie, zacieśnione jednak wyraźnie do piłki nożnej wydał w Krakowie gen. Mond, zakazując należeć wojskowym w krakowskim O. K. do cywilnych klubów piłkarskich.

A teraz zastępca dowódcy 9-tej dywizji piechoty płk. dypl. Świtalski, wydał w piątek rozkaz zabraniający drużynom wojskowym brania udziału w rozgrywkach ligowych o mistrzostwo Polski. Wobec powyższego drużyna ligowa 22 p. p. była zmuszona w niedzielę wystawić rezerwową drużynę samych cywilnych graczy przeciw ŁKS-owi. Wiadomość o tym nowym zakazie wywołała w kołach sportowych wielkie poruszenie.

STOSUNKI SPORTOWE MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ

(:) Zarząd Związku Związków Sportowych uchwalił na ostatniem posiedzeniu podjąć rokowania w sprawie rozgrywania zawodów sportowych między Polską a Rosją Sowiecką. O ile rokowania doprowadzą do pomyślnych wyników, organizacja zawodów w każdym dziale sportu będzie zależna od aprobaty odpowiedniej federacji międzynarodowej, albowiem Rosja sowiecka nie należy do federacyj międzynarodowych.

Tabela ligowa krystalizuje się

Ubiegłe mecze ligowe przyniosły nagół zwycięstwa faworytów. Ruch, Wisła i Legja pokonały swych przeciwników normalnie, przyczem wybija się niezwykła aktywność napadu Wisły. Jedynemi niespodziankami są sukcesy Garbarni i Czarnych. Wynikiem spotkań jest krystalizacja grupy czołowej, t. j. pierwszych trójek i grupy outsiderowej, t. j. drugich trójek, przyczem pozycje Podgórze i 22 pp. są już przesądzone.

(Recenzje i wyniki zob. na str. 12-tej.).

MAKKABI—HAKOAH 4:2

Bielsko. 2. 7. Mecz waterpolowy Makkabi—Hakoah 4:2. Makkabi wystąpiła bez Rittermanna Juljusza i Goldsteina. Bramki strzelili Rittermann I., Geitheim, Soldinger I i II.

TABELA LIGOWA

Klub	gier	pkt.	st. br.
Grupa zachodnia			
1) Ruch	8	14	18:7
2) Cracovia	9	12	20:12
3) Wisła	9	10	20:13
4) Garbarnia	8	8	11:16
5) Warta	10	6	15:16
6) Podgórze	8	2	6:31
Grupa wschodnia			
1) Pogoń	8	12	16:13
2) Legja	8	10	15:15
3) Ł. K. S.	8	9	12:4
4) Czarni	9	9	11:12
5) Warszawianka	8	7	6:7
6) 22 pp.	9	3	14:24

Mimo odmowy Roosevelta — optymizm w Londynie

Londyn, 2. 7 PAT. W kołach brytyjskich panuje optymizm co do możliwości uzyskania porozumienia z Ameryką w sprawie wspólnego podjęcia akcji przeciwko zbytniej fluktuacji walut. Ze strony brytyjskiej podkreślają zwrot w odpowiedzi amerykańskiej, że prezydent Roosevelt nie zaaprobuje deklaracji walutowej „w jej obecnej formie", z czego logicznie wynika, że zaaprobuje deklarację zredagowaną w innej formie, dla Ameryki pożądanej. Delegacja amerykańska otrzymała dzisiaj instrukcje szyfrowe, w których zawarte są wskazówki co do stanowiska Ameryki, jakie ma ujawnić w tej sprawie w dniu jutrzejszym delegat Hull. Premjer Mac Donald powrócił dzisiaj do Londynu i odbył kolejno konferencje m. in. z delegatami amerykańskimi Hullem i Mosleyem oraz z kanclerzem skarbu Chamberlainem, który pozatem ze swej strony odbył rozmowy z gubernatorem banku angielskiego i delegatem skarbu francuskiego. Konferencje te dotyczyły istrukcyj, jakie przekazał delegacji amerykańskiej prezydent Roosevelt i jutrzejszego wystąpienia Hulla.

W kołach francuskich w odróżnieniu od kół brytyjskich panował dzisiaj rano silny pesymizm co do możliwości pogodzenia się z amerykańskim punktem widzenia. Po wizycie delegata skarbu francuskiego u Chamberlaina nastroje francuskie uległy poważnej poprawie. Naogół przeważa pogląd, że **kompromis, aczkolwiek z trudem, to jednak zostanie osiągnięty, aby wyciągnąć wóz konferencji z błota, w którem ugrzązł, inaczej konferencji grozi odroczenie.** Wyjaśnienia sytuacji nie należy jednak oczekiwać przed najbliższą środą.

FRANCJA — NIEZACHWIANA

Londyn, 2. 7. PAT. Jedynem zdarzeniem dnia dzisiejszego obyła narada odbyta przez delegację francuską. Na naradzie tej stwierdzono, że **teza francuska pozostaje bez zmiany. Decyzja Stanów Zjednoczonych niema na to żadnego wpływu.** Delegacja francuska żałuje, że Stany Zjednoczone nie uznały za właściwe przyłączyć się do deklaracji przedstawionej przez państwa o walucie złotej, ale przyjmuje ten fakt z zupełnym spokojem i nie zmieni w niczem swego stanowiska.

FRANCUSKA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA

Paryż, 2. 7. PAT. Według doniesień prasy, ministerstwo finansów przygotowuje się do zrealizowania drugiej transzy 10-miljardowej pożyczki wewnętrznej, uchwalonej przez parlament w lutym ub. r. Pierwsza emisja w wysokości 5,200,000.000 fr. została już całkowicie pokryta. Pozostało więc do rzucenia na rynek jeszcze 4.800,000.000 fr. Jeżeliby umieszczenie całej tej sumy okazało się zbyt trudne, to ewentualną pozostałą różnicę emitowanoby w listopadzie. Pozatem przewiduje się emisję w niedalekim czasie bonów skarbowych, których suma nie została jeszcze dotąd określona. Bony te wypuszczonoby na lat 10 po 4 i pół proc. Bony byłyby emitowane po 925 fr. za 1.000 nominalnej wartości.

Układ wszystkich państw Europy wschodniej w sprawie definicji napastnika

Paryż, 2. 7 PAT. Agencja Havasa ogłasza dziś popołudniu półoficjalny komunikat, dotyczący **układu między ZSSR., państwami bałtyckiemi, państwami Małej Ententy z Turcją i Polską w sprawie definicji napastnika. Komunikat stwierdza, że z punktu widzenia Francji, układ ten ma zasadnicze znaczenie dla konsolidacji pokoju w Europie wschodniej.**

MUSSOLINI ZABIERA SIĘ DO ROZBROJENIA

Berlin, 2. 7 PAT. „Kreuz- Ztg." donosi z Włoch że Mussolini po niepowodzeniu konferencji rozbrojeniowej zamierza skorzystać z przewidzianej w pakcie 4-rech możliwości przeprowadzenia rozmów nad sprawą rozbrojenia w gronie kontrahentów paktu. Musolini ma podobno zaproponować pozostałym uczestnikom paktu podjęcie już w najbliższym czasie bezpośrednich rokowań w Rzymie lub w jednej z miejscowości szwajcarskich.

Co dzień niesie?

Z Prezydjum Rady Ministrów

Jak się dowiadujemy, w związku z okresem urlopowym i zamierzonym wyjazdem w dniach najbliższych p. premjera i kilku ministrów na urlopy wypoczynkowe, posiedzenie rady ministrów w najbliższym czasie nie jest przewidziane. Prawdopodobnie następne posiedzenie rady ministrów odbędzie się dopiero w sierpniu.

Natomiast w pierwszej połowie lipca przewidywane jest posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

SEKWESTRATOR W MIESZKANIU P. WICEMINISTRA SKARBU

Wielką sensację wywołał zakrawający na kawał fakt, że p. wiceministrowi skarbu prof. Kozłowskiemu komornik IX rejonu w Warszawie zajął meble. Miało to miejsce 14 czerwca roku bieżącego o godz. 4-tej popoł. P. prof. Kozłowski, jeszcze przed swemi nominacjami na podsekretarza stanu w Min. Skarbu i poprzednio ministra Reform Rolnych dłużny był lwowskiemu Urzędowi Skarbowemu jakieś drobne opłaty manipulacyjne, o których nie mógł wiedzieć, bo wynikły z późniejszego obliczenia ostatecznych należności podatkowych, dokonanych przez urząd już po wyjeździe p. ministra ze Lwowa.

Urząd lwowski zwrócił się do Biura Adresowego w Warszawie. Stąd wszakże nadeszła odpowiedź zdumiewająca: „Takowy w Warszawie nie znany". Dopiero przez Izbę Skar. w Warszawie dowiedziano się od Urzędu rejonu IX na Królewskiej, że p. profesor mieszka w tym rejonie, a zajmuje lokal akurat w gmachu grodzkiej Izby Skarbowej. Do mieszkania wiceministra zgłosił się „pan z teczką".

Nietrudno sobie wyobrazić minę tego pana, gdy dowiedział się, gdzie się właściwie znajduje. P. minister zawiadomiony o całej sprawie i w piątek, 16-go czerwca „całą należność" uzyskano. Ale p. minister nietylko nie gniewał się na pana sekwestratora, ale — wprost przeciwnie — pochwalił jego urzędową gorliwość.

NIEZWYKŁE PERYPETJE PROCESU POLICJANTA O ZABÓJSTWO.

Proces policjanta Tarkowskiego, który przez omyłkę zastrzelił kupca Rutsteina, przechodzi dziwne koleje.

Tarkowski w czasie ostrego pogotowia, wyznaczonego przeciw manifestacjom komunistycznym w Warszawie, antknął się na osobnika, który niósł pod pachą białą paczkę. Podejrzewając, że jest to bibuła komunistyczna, posterunkowy zawołał na nieznajomego, by ten stanął. Tymczasem rzekomy komunista począł uciekać. Policjant pobiegł za nim z rewolwerem w ręku. Nieznajomy nagle zatrzymał się i uderzył dopędzającego go policjanta laską w głowę tak, że laska pękła. Posterunkowy Tarkowski strzelił i położył mężczyznę trupem na miejscu. Nie był to zgoła żaden komunista, lecz spokojny kupiec Rutstein. Paczka zaś niesiona przez niego zawierała nie bibułę komunistyczną, lecz koszule frakowe odebrane z pralni.

Przeciw policjantowi Tarkowskiemu wszczęto postępowanie karne za spowodowanie zabójstwa przez nieostrożność. Sąd okręgowy posterunkowego uniewinnił, natomiast sąd apelacyjny wyrok ten uchylił i skazał oskarżonego na rok twierdzy. Sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, gdzie wyrok skazujący uchylono i przekazano go do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu. Tym razem sąd apelacyjny skazał policjanta na pół roku więzienia. I ten wyrok jednak został uchylony przez Sąd Najwyższy. Sąd Apelacyjny rozpatrując sprawę po raz trzeci, skazał posterunkowego Tarkowskiego na 8 miesięcy aresztu. Obrońca zaskarżył wyrok po raz trzeci do Sądu Najwyższego i oto sprawa ta znów przyniosła uchylenie wyroku skazującego. Proces będzie więc rozpatrywany po raz czwarty przez sąd apelacyjny, a wogóle po raz 8-my.

BRUTALNY NAPAD PIJANEGO GOSPODARZA NA LOKATORA

Mieszkanie Walentego Michalika, szewca, zam. przy ul. Krzywda l. 33, było nocy onegdajszej widownią niebywałej awantury, jaką wywołał gospodarz realności, a która skończyła się ciężkiem poranieniem trzech lokatorów.

Około godz. 1-ej w nocy zjawił się w mieszkaniu Michalika gospodarz domu, 33-letni Adolf Welczyk, robotnik, który zażądał od niego 2 zł. tytułem zadatku na czynsz za lipiec. Gdy Michalikowie odmówili jego prośbie, pijany Welczyk wpadł w istny szał. W pierwszej chwili porwał siekierę i począł rąbać nią drzwi w mieszkaniu, następnie pobiegł jednak na podwórzec i stąd począł bombardować mieszkanie cegłami.

Skutki bombardowania były straszne. Walenty Michalik (lat 56) doznał złamania grzbietu nosa, złamania żebra i obrażeń na twarzy. Syn jego Józef Michalik (lat 28) doznał złamania kości przedramienia, wybicia czterech zębów i ogólnych kontuzyj. Maraj Michalikowa (lat 52) doznała stłuczenia lewego biodra i nogi.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Michalika z synem do szpitala. Za rozjuszonym gospodarzem policja wdrożyła pościg.

ŻYDZI SEFARDYJSCY BĘDĄ MOGLI OTRZYMAĆ OBYWATELSTWO HISZPAŃSKIE

Madryt (ZAT) Odpowiadając na pytania dziennikarzy minister spraw zagranicznych Louisde Zuluetta wyraził gotowość rządu hiszpańskiego do udzielenia obywatelstwa hiszpańskiego Żydom sefardyjskim, o ile będzie to się dało uzgodnić z obowiązującemi ustawami hiszpańskiemi i prawem międzynarodowem. Minister de Zuluetta podkreślił, że rząd hiszpański ma zrozumienie dla przywiązania Żydów sefardyjskich do dawnej ich ojczyzny, która ich tak okrutnie potraktowała. oraz dla ich zasług w dziedzinie krzewienia języka i kultury Hispanji. Przy tej sposobności poruszono również przyjazne dla Żydów oświadczenie, złożone przez ministra de Zuluettę na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w czasie dyskusji nad petycją Bernheima.

DALSZY ETAP LOTU WŁOSKIEGO

Berlin, 2. 7. PAT. Dzisiaj o godzinie 7'30 rano wystartowały w Amsterdamu włoskie hydroplany, odbywające lot etapami do Ameryki Północnej. Trasa tego drugiego etapu prowadzi do Londonderry w Irlandji i wynosi 1.000 km. Ogółem włoska eskadra hydroplanów ma przelecieć 11.000 km.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 20	LIPIEC **3** PONIEDZIAŁEK 9 Tamuz 5693	Zachód słońca 19 m. 36

DO CZYTELNIKÓW „LEKARZA DOMOWEGO"!

Z powodu wyjazdu na urlop naszego referenta lekarskiego, nasz dodatek „Lekarz Domowy" nie będzie się przez miesiąc ukazywał. **Prosimy tedy w ciągu lipca nie nadsyłać zapytań do działu lekarskiego.** Na zapytania, które już nadeszły do redakcji, znajdą Czytelnicy odpowiedź **w przyszły poniedziałek 10 bm.**

—oOo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 32, ul. Florjańska 15, Kamelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i plac Zgody 18.

— O ZADANIACH I CELACH ADWOKATURY Dziś w poniedziałek o 7 wiecz. w sali Izby Adwokackiej w Krakowie Gołębia 6 zebranie informacyjne dla absolwentów Wydziału Prawa, na którem p. dr. Pomeranz wygłosi referat o zadaniach i celach adwokatury. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny.

— OGÓLNE ZEBRANIE APLIKANTÓW ADWOKACKICH celem omówienia aktualnych spraw zawodowych odbędzie się z inicjatywy Stowarzyszenia Aplikantów Adwokackich we środę 5 bm. o godz. 7 wiecz. w Izbie Handlhowo- Przemysłowej przy ul. Długiej.

— BIBLJOTEKA IM. M. ROSENBERGA W KRAKOWIE urządza we środę dnia 5 bm. o godz. 8'30 wiecz. w sali Żyd. Teatru, Bocheńska 7 referat Mojeższa Grossa (M. G. Cimermana) na temat: „Hitler i jego dyktatura".

— „BAR KADIMAH". Dziś o 8 wiecz. B. C.

— TRZYDNIOWY POKAZ PRAC MALARSKICH HIRSZFANGA. Znany u nas i zagranicą artysta malarz Ignacy Hirszfang, którego wystawy cieszyły się ostatnio w Paryżu i Warszawie nadzwyczajnem uznaniem krytyki fachowej i powodzeniem u publiczności, przywiózł z sobą w przejeździe przez Kraków znaczną kolekcję swoich prac z południowej Francji. Stowarzyszenie „Solidarność" korzystając z tej okazji, urządza w lokalu swym przy ul. Sarego l. 10, trzechdniowy pokaz prac artysty od wtorku dnia 4-go, do czwartku 6-go bm. włącznie między godz. 11—2 w poł. Wstęp wolny.

— „ZBYT PRAWDZIWE, ŻEBY BYŁO DOBRE" zbiór kazań scenicznych Bernarda Shawa wchodzi na afisz teatru, jako następna premjera lwowskich teatrów miejskich dziś w poniedziałek. Sztuka ta, której premjera odbyła się w czerwcu ubiegłego roku w Warszawie, porusza najaktualniejsze afirmacje.

— AUTOBUS NAJECHAŁ NA POWÓZ. Skutkiem nieostrożnej jazdy autobus kursujący na linji Kraków—Zawoja najechał na skrzyżowaniu ulic Potockiego i Mikołajskiej na przejeżdżający powóz jednokonny. Wskutek najechania powóz został przewrócony wraz z siedzącemi w nim osobami, które doznały lekkiego potłuczenia.

— BÓJKA NA PLACU SZCZEPAŃSKIM. Na pl. Szczepańskim na tle pierwszeństwa składania materjałów przy budującym się gmachu, powstała bójka, w czasie której Jan Poczwara uderzył w głowę łopatą Stanisława Grabowskiego, robotnika. Ostatni odniósł ranę tłuczoną na głowie. Wezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

ZARZĄD ZWIĄZKU LITERATÓW I DZIENNIKARZY HEBRAJSKICH W POLSCE

Wybrany na ostatniem czerwcowem walnem zgromadzeniu zarząd Związku Literatów i Dziennikarzy Hebrajskich w Polsce ukonstytuował się następująco: prezydjum — przewodniczący C. Z. Weinberg, wiceprzewodniczący J. Warszawiak, sekretarz i skarbnik dr. Ostersetzer, członkowie zarządu — I. Handelzalc, M. Feldstein, dr. Feldschuh i A. Frank, komisja rewizyjna — J. Warszawski, I. L. Meisel, A. Pružański, sąd koleżeński — R. Gutman, M. D. Widrowicz i dr. J. Lipkin (ŻAT).

Wysokocyfrowe zwycięstwo Wisły nad Podgórzem 10:1 (7:1)

Drużyna czerwonych uzyskała w odmłodzonym — zdac się już nowoskonsolidowanym — składzie gładkie zwycięstwo dwucyfrowe nad osłabionym 4-ma rezerwowymi (brak Otfinowskiego, Kreta, Broszka i Ściborowskiego) Podgórzem, który w niczem mnie przypominał zespołu, który pokonał Wartę poznańską 2:0, oraz wysedł z Cracovią 3:4. Młody napad Wisły pod kierunkiem doskonałego Artura dał poprostu dawno niewidziany koncert piłkarskiej gry kombinacyjnej, obfitującej w celowe, precyzyjne i skutecznemi strzałami poparte zagrania. Wogóle wszystkie linje gospodarzy były świetne, a młodziutki bramkarz Madejski nieco sremowany zapowiada się całkiem dobrze. Bramki strzelili Artur 4, Obtułowicz 3, Faret 2 i Sołtysik 1, zaś dla Podgórze Chlanda. Sędziował p. Gauda. Widzów z powodu równoczesnego meczu Cracovia—Garbarnia tylko około 1000.

NIESPODZIEWANY SUKCES GARBARNI W MECZU Z CRACOVIĄ 3:1 (2:1)

Nikt nie typowałby Garbarni na faworyta powyższego spotkania po zwycięstwie Cracovii nad Wisłą 4:1 i remisie Wisły z Garbarnią 2:2, lembardzije na boisku białoczerwonych i przy osłabionej ludwinowskiej drużynie brakiem Joksza, Riesnera i Smoczka. A jednak Garbarnia pokonała białoczerwonych zasłużenie 3:1, przyczem można stwierdzić, że zawody stały na niskim poziomie i nie były godne mistrzów ligowych. Szczególnie bladym był zespół białoczerwonych w tym dniu, głównie w napadzie. Garbarnia była żywszą, ambitniejszą bardziej zdecydowaną i szczęśliwą.

Bramki padły już w 2-giej minucie przez Pazurka z podania Walickiego, wyrównał Malczyk w 8-mej min. w sytuacji chaotycznej podbramkowej, Bator podwyższył tuż przed pauzą w 43-ej min. po rzucie wolnym Skwarczowskiego na 2:1, a w 10-tej min. po przerwie ustalił Pazurek przebojem między backami wynik końcowy 3:1. Nadmienić wypada, że Malczyk i Kisieliński oddali dwie wspaniałe bomby w poprzeczkę, takie same jednak możliwości tuż koło słupka miał najlepszy zez wycięsców Pazurek, którego forma jest coraz lepsza i przypomina dawne czasy.

Na wyróżnienie zasługują pozatem Konkiewicz, Wilczkiewicz i Lesiak z Garbarni, zaś z Cracovii Pająk, Mysiak, Kubiński i Kisieliński. — Sędziował p. Wardęszkiewicz całkiem dobrze.

WYNIKI LIGOWE.

Lwów: Czarni—ŁKS 1:0 (1:0).
Kraków: Wisła—Podgórze 10:1 (7:1).
„ Garbarnia—Cracovia 3:1 (2:1).
Wielkie Hajduki: Ruch—Warta 2:1 (1:1).
Siedlce: Legja—22 p. p. 3:1 (1:0).
Pogoń pokonała ŁKS w zawodach towarzyskich we Lwowie 5:1 (1:0).

MISTRZOSTWA A-KLASY K. Z. O. P. N-u

MAKKABI—LEGJA 2:1 (2:0).
Mecz okropności.

Są mecze piłkarskie, których ocena wymyka się z pod oceny sprawozdawcy sportowego, mające tak mało wspólnego ze sportem, a będące obrazem do jakiego stopnia zwyrodnienia prowadzą nieraz rozbujałe namiętności. Naprzykład taki mecz wczorajszy Makkabi—Legja. Obie drużyny wiedzą, iż spotkanie ma dla nich decydujący może charakter. Dla Makkabi wygrana może decydować o mistrzostwie. Legja w razie przegranej widzi przed sobą widmo degradacji. A więc stawki wysokie. Walka musi być zacięta. Ale w jakich była ona prowadzona warunkach: Nierówne boisko to jeszcze można przeboleć. Gorzej było z piłkami, których było kilka, pękały bowiem dość często. Jedna była dobra i grano nią niedługo. A potem przyszła jakaś podła skóra, nierówna i ciężka. Tem grać decydujący mecz? Biedni ci gracze!

Makkabi prowadziła 2:0. Dwa strzały Hauptmanna i Purysza trafiły do celu. Zbliża się koniec meczu, wynik zdaje się utrwalać. Teraz przyszła reakcja. Przeciwnik zrezygnował ze sportowej drogi do sukcesu. A więc brutalne kopnięcie gracza, najpierw nieśmiałe, potem bardziej jawne. Już kopie się w każdej sytuacji, kopie się każdego, nawet graczy bez piłki. Wszystko jedno, naprzód — nawet po trupah. W efekcie przeciwnik przestaje grać. Gracze boją się dojść do piłki. Jedyną uchroną ich sędzia Dr. Lustgarten, który wykuczą dwóch graczy.

I to się nazywa „zawody sportowe o tytuł mistrza".

Z przebiegu gry zanotować należy, że Makkabi mimo braku Redera i Krumholza i powyższych wypadków zwyciężyła zasłużenie na obcym, gorącym terenie, grając dobrze i ambitnie. Legja uzyskała bramkę pod koniec zawodów.

OLSZA—WAWEL 1:0 (1:0).

Dobra gra Olszy. Decydującą bramkę strzelił w pierwszych minutach Michałak II.

KORONA—ZWIERZYNIECKI 3:1 (2:0).
UNJA—FABLOK (Chrzanów) 3:0.

Walkover z powodu wycofania się Fabloku z mistrzostw.

TABELA A KLASY

Klub	gier	pkt.	st. br
1) Olsza	15	19	19:14
2) Makkabi	13	17	18:13
3) Grzegórzecki	14	16	29:21
4) Wawel	14	16	24:22
5) Zwierzyniecki	14	15	24:19
6) Unja	13	13	33:27
7) Korona	12	13	24:21
8) Legja	14	13	25:28
9) Fablok	12	2	3:34

WIOŚLARZE MAKKABI KRAKOWSKIEJ wzięli udział po raz pierwszy od czasu założenia sekcji w regatach wioślarskich, zorganizowanych z okazji Święta Morza w dniu 29 czerwca b. r. w Krakowie. Wykazali oni wysoką klasę, mając czas zaledwie o 2 i 1 piątą sek. gorszy od mistrzowskiej osady Sokoła krakowskiego (pół długości łodzi). Startowali: pp. Katz T., Blatt J., Rotenberg D., Kleinberger J., sternik Krochmal A. Regaty odbyły się na trasie klasztor Norbertanek—plaża Wawel. Będą one zapewne silnym bodźcem dla podjęcia regularnego kursu regatowego w klubie.

MAKINO SHOZE, japoński rekordzista światowy w pływaniu na 800 mtr. dowolnym poprawił wynik Francuza Tarisa o 7 sek. w czasie 10,08'1 min.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11).

Poniedziałek 9'15 wiecz.: „4 zakochanych".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).

APOLLO: „Wesoły karawaniarz" (Vlast. Burian".

ATLANTIC: „Miłostki Księcia Pana".

BAGATELA: „Królowa południa" — oraz rewja „Bawny sięl".

DOM ŻOŁNIERZA: Pat i Patachon „Bankowcy".

PROMIEŃ: „Buster się żeni" (w roli gł. B. Keaton).

SŁOŃCE: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).

SZTUKA: „Siostra Angelika".

UCIECHA: „Tajemnica dr. Miracle".

WANDA: „Mokra parada" (Dorotha Jordan, Myrma Loy).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 2, pod zarządem Maksymiljana Feldmana